Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XV. Kraków, wtorek 5 lipca 1932 Nr. 181

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.636.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Lozanna pod znakiem niemieckiego „nie"..

Niemcy odrzucają każdą propozycję państw wierzycielskich

Lozanna 3. 6. (K) Dzisiejsza niedziela poświęcona była rozmowom między poszczególnemi delegacjami. Wspólne posiedzenie 5 głównych państw wierzycielskich odbędzie się dopiero po dojściu do porozumienia w sprawie projektu układu. Popołudniu delegacja niemiecka w osobach kanclerza v. Papena, ministra spraw zagranicznych v. Neuratha i ministra skarbu v. Schwerin-Krosigka udała się do premjera angielskiego MacDonalda, gdzie odbyła się dłuższa konferencja, w której wziął również udział angielski minister skarbu Chamberlain. Jak z kół delegacji niemieckiej donoszą, Niemcy nie godzą się na przyjęcie projektu państw wierzycielskich. Do chwili obecnej delegacja niemiecka nie złożyła jeszcze żadnej konkretnej oferty, ograniczając się jedynie do negowania wszelkich propozycyj strony przeciwnej. Na ostatnią propozycję głównych państw wierzycielskich odpowiedziała delegacja niemiecka odmownie, wyrażając swoje stanowisko następująco: Niemcy odrzucają proponowaną sumę ryczałtową w wysokości 4.2 miljarda marek w złocie, nie godzą się na połączenie reparacyj z kwestją długów wojennych oraz odrzucają projekt złożenia bonów skarbowych na poczet odszkodowań za spłaty reparacyjne.

Protest żydostwa stolicy

przeciw nagonce antysemickiej w Niemczech

Wielki wiec z udziałem posłów i działaczy żydowskich

Warszawa 3. 7. W sobotę w sali Tow. Higjenicznego w Warszawie odbyło się zebranie protestacyjne, zorganizowane przez t. zw. żydowską grupę demokratyczną przeciwko uchwale sejmu pruskiego o konfiskacie majątków Żydów w Prusiech Wschodnich i antysemityzmowi w Niemczech. Zagaił zebranie w imieniu grupy demokratycznej dr. Gerszon Lewin, poczem przemawiali: wiceprezes Koła Żydowskiego poseł dr. H. Rosmarin, red. N. Szwalbe, radny dr. Milejkowski, sędzia M. Friede jako przedstawiciel sfer gospodarczych, b. poseł A. Hartglas, red. Wołkowicz w imieniu ludowców- folkistów i red. Turkow. Poszczególni mówcy dali wyraz oburzeniu w związku z uchwałą sejmu pruskiego. Mówcy z rozmaitych punktów oświetlając uchwałę sejmu pruskiego wskazywali, że Niemcy obecne stanowią niebezpieczeństwo nietylko dla Żydów niemieckich ale całego świata. Wobec tego mówcy zwracają się z apelem do wszystkich państw o przedsięwzięcie kroków celem zwalczenia antysemityzmu. Wkońcu zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni w sali Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie dnia 2 lipca 1932 r.:

Protestują przeciwko bezprzykładnej w dziejach cywilizowanej ludzkości hecy antysemickiej, ukoronowanej uchwałą Sejmu pruskiego o wywłaszczeniu Żydów wschodnich w Niemczech.

Uchwała ta została upozorowana koniecznością zasilenia funduszów dla bezrobotnych jedynie w celu odwrócenia uwagi szerokich mas od istotnych pobudek, kierujących hitleryzmem.

Spekulująca na najniższych instynktach głodujących mas nikczemna ta demagogja spotkać się musi z potępieniem całego świata cywilizowanego.

W różnych krajach wzmaga się ostatnio fala antysemityzmu; niektóre stronnictwa polityczne wygrywają hasła nienawiści rasowej w walce o władzę i wpływy, nie napotykając należytego przeciwdziałania ze strony zdrowej części społeczeństwa i odpowiedzialnych czynników. Niedość stanowczo odgradzają się żywioły demokratyczne i liberalne od agitacji żydożerczej, zatruwającej atmosferę społeczną. Względy natury wyborczej ośmielają jednych i paraliżują drugich.

Nadeszła chwila ostateczna, aby do jawnej i decydującej walki stanęli ci wszyscy, którzy rozumieją, że antysemityzm jest ostoją wstecznictwa i reakcji, spychającą społeczeństwa z drogi rozwoju.

Zebrani apelują do reprezentantów opinji publicznej, aby czynnie przeciwstawili się organizatorom akcji żydożerczej w poszczególnych krajach i wyrażają przekonanie, że dobrze rozumiany interes państwowy skłoni czynniki odpowiedzialne za losy państw do przedsięwzięcia kroków koniecznych dla zatamowania barbarzyńskiej fali antysemityzmu.

Zebrani wyrażają swą solidarność z ofiarami krwiożerczego szowinizmu i wzywają reprezentantów żydostwa światowego do wzmożenia solidarnej akcji pod hasłem obrony najżywotniejszych praw narodu żydowskiego.

• • •

Na zgromadzeniu obecni byli przedstawiciele władz rządowych, m. in. pp. naczelnik Świecicki z Prezydjum Rady Ministrów p. Zalewski z Min. Spr. Zagr., radca Haftka z Min. Spr. Wewn. Ze świata naukowego obecni byli profesorowie Wyższych Uczelni m. in. prof. Ponikowski, b. Prezes Rady Ministrów.

Protest Żydów litewskich

Kowno (ŻAT.) Uchwała sejmu pruskiego w sprawie konfiskaty majątków Żydów wschodnich w Prusiech wywołała niezwykłe oburzenie wśród Żydów na Litwie. Prasa litewska donosi, iż rząd litewski rozważa obecnie tę sprawę i zamierza energicznie interwenjować w wypadku, jeśli zagrożone będą interesy obywateli litewskich w Niemczech. Poselstwo litewskie w Berlinie otrzymało już odpowiednie instrukcje.

Średniowieczne „pogłowne" żydowskie?

Berlin (ŻAT.) Narodowo- socjalistyczny członek Reichstagu kapitan Hierl, który uważany jest za przyszłego kandydata hitlerowskiego na stanowisko ministra pracy, omawiając ostatnio hitlerowski projekt „pracy obowiązkowej" oświadczył m. in.: Niemiecka Arbeitsdienst jest honorowym obowiązkiem członków narodu niemieckiego. Żydzi zamiast tego obowiązku obciążeni będą specjalnym podatkiem w postaci 10 proc. dodatku do podatku dochodowego.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

PREZYDENT RZPLITEJ WRÓCIŁ DO WARSZAWY

Warszawa 3. 7. PAT. W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy z Ciechocinka Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

URLOP MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W najbliższych dniach marszałek Józef Piłsudski wyjeżdża na czterotygodniowy urlop wypoczynkowy do Druskienik.

URLOP MINISTRA ZALESKIEGO

Z końcem tygodnia minister spraw zagranicznych August Zaleski opuści Genewę i uda się wprost stamtąd na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy.

POSEŁ PATEK W DRODZE DO MOSKWY

Minister St. Patek wyjechał w niedzielę na swoje stanowisko do Moskwy w związku z dobieganiem do końca rokowań o pakt nieagresji z Sowietami.

Polsko-rosyjskie stosunki handlowe

Sowiecka misja handlowa w Warszawie zaproponowała jednej z większych fabryk łódzkich nabycie znacznego transportu wyrobów włókienniczych dla potrzeb włościaństwa, wartości kilku miljonów złotych. Zawarcie tej transakcji misja handlowa uzależnia nietylko od uzyskania dogodnego kredytu do dwóch lat, ale również kompensat ze strony rządu polskiego. Przedewszystkiem zależałoby sowieckim organizacjom gospodarczym na powiększeniu kontyngentów przywozowych na tytoń, futra i ryby. Ponadto wysuwany jest przez misję sowiecką postulat zrewidowania przez rząd polski niektórych stawek celnych na przywóz produktów sowieckich do Polski.

Koleje sowieckie interesują się równie możliwością nabywania w Polsce taboru kolejowego, co uzależnione jest przedewszystkiem od możliwości kredytowania tych transakcyj.

JULJUSZ BERGER (Jerozolima)

Palestyna — krajem żydowskiej imigracji

Organizacja Sjonistyczna ma teraz nadzwyczajną szansę i stoi przed ogromnem zadaniem: powinna ona **proklamować Palestynę jako kraj żydowskiej imigracji.**

Żydom potrzebny jest kraj imigracyjny. Co do tego niema żadnych wątpliwości. Ich pozycja gospodarcza, polityczna i moralna na świecie staje się coraz trudniejszą. Palestyna może stać się żydowskim terenem imigracyjnym. Jest to wprost cudowny splot warunków, iż w chwili, kiedy pozycja żydowska w świecie zachwiana jest jak nigdy przedtem, właśnie Palestyna otwiera przed żydostwem podwoje ojczyzny i możliwości egzystencji.

Palestyna zajmuje dzisiaj gospodarczo stanowisko wyjątkowe. **Ekonomicznie wiedzie się Palestynie lepiej, niż wszystkim prawie innym krajom świata.** Plantacje pomarańczowe stanowią nadal świetną lokatę dla żydowskich kapitałów oraz możliwości pracy dla żydowskich rąk roboczych. Istnieją też rozmaite inne szanse w rolnictwie, warzywnictwie itd. Przemysł budowlany rokuje na bardzo długie jeszcze lata doskonałe możliwości. Mimo silnego ruchu budowlanego istnieje w Palestynie stały i ciągle wzmagający się popyt za komfortowemi mieszkaniami. Popyt ten wzmagać się będzie ciągle, w miarę napływu elementów ze stanu średniego. Dla handlu otwierają się w Palestynie ciągle nowe możliwości. Postępująca europeizacja Palestyny i jej krajów sąsiednich stworzyła szereg ważnych szans na polu handlu detalicznego, szans które bardzo rychło zostaną wykorzystane przez nie-Żydów, o ile Żydzi tego nie uczynią. A siła kupna ludności arabskiej w Palestynie i w sąsiedztwie Palestyny staje się coraz większą. Dla handlu wielkiego otwierają się znaczne aspekty z uwagi na geopolityczne położenie Palestyny, a już dzisiaj można w Hajfie odczuć rosnący wpływ kapitału międzynarodowego. Przemysłowcy, którzy w Europie musieli zamknąć swoje fabryki, mają w Palestynie niejedną szansę. Istnieją rozmaite zawody w kraju, na które wczoraj nie było jeszcze zapotrzebowania, a które dzisiaj dają bardzo dobre możliwości egzystencji. Palestyna stała się **typowym krajem imigracyjnym.** Na cóż czekamy?

Tę jedyną w swoim rodzaju szansę powinna Organizacja Sjonistyczna wykorzystać. Zanadto przyzwyczailiśmy się do opisywania sytuacji palestyńskiej w ciemnych kolorach, tak, iż teraz wprost trudno nam jest pomyśleć egzystencję palestyńskiej gospodarki prywatnej wykorzystać jako argument dla sjonizmu. A przecież nigdy nie mieliśmy skrupułów odnośnie do propagandy imigracji chalucowej, chociaż wiedzieliśmy, iż chodzi tu o naszą młodzież, jej zdrowie, a nieraz i życie. Wzięliśmy na siebie tę odpowiedzialność ze spokojnem sumieniem i popieraliśmy zawsze imigrację chalucową. Czyż o kapitał mamy się bardziej obawiać, niż o naszą młodzież? Niema zaś żadnego powodu do obaw. Zdolnemu kapitaliście nie będzie się w Palestynie gorzej wiodło niż w golusie, a przytem w Palestynie będzie miał szansę, której w golusie już dawno nie ma.

Ryzyko pójścia do Palestyny już od dawna nie jest większe od ryzyka pozostania w golusie

Możnaby nam zarzucić, iż prywatno-gospodarcza imigracja nie wymaga propagandy. Ale ten zarzut nie jest słuszny. Każdy kraj który chce mieć imigrację, propaguje ją. Chodzi o przezwyciężenie momentu bezwładności, o danie pierwszego impulsu. Potem już wszystko samo przez się nastąpi. Narazie idzie o to, ażeby przeciwdziałać mylnym wrażeniom o Palestynie, któreśmy sami wywołali. Wie się w świecie żydowskim o tem, że w szeregu gałęzi rolniczych sytuacja nie jest pomyślna, że nauczycielom i urzędnikom od miesięcy nie wypłaca się pensji, że Egzekutywa ma liczne i ciężkie zobowiązania, itp. Ale nic zgoła nie wie się o **pomyślnej sytuacji naszych gospodarstw pomarańczowych, o pięknych i komfortowych domach w naszych dzielnicach miejskich, o ciągle podnoszącym się standardzie naszego życia w Palestynie i wynikających stąd możliwościach gospodarczych.**

Co za wspaniała szansa dla ruchu sjonistycznego! Przez całe dziesiątki lat zbieraliśmy pieniądze, argumentując ciągle, Dawajcie, bo inaczej je stracicie! W międzyczasie samo żydostwo w golusie upadło ekonomicznie, albo też jest na drodze do upadku. A oto teraz możemy przyjść z apelem: **Przyjdźcie do Palestyny, tu jest rozwiązanie!**

Nie należy się bynajmniej obawiać o zbyt wzmożoną imigrację. Narazie istnieją jeszcze trudności imigracyjne ze strony rządu mandatowego, a z drugiej strony przepisy dewizowe w rozmaitych krajach. Tak i tak wchodzą narazie w rachubę **tylko ludzie posiadający jakiś kapitał.** Tych jednakowoż powinniśmy wezwać, **ażeby do Palestyny poszli.** W Palestynie jest dla nich więcej miejsca i możliwości, aniżeli w krajach golusu. A przytem nowi imigranci kapitalistyczni stwarzają **nowe możliwości dla imigracji młodzieży i robotników,** które to elementy dziś daremnie pukają do zamkniętych bram Palestyny, tocząc zacięte boje o tę marną ilość certyfikatów, którą mamy do dyspozycji.

Rzecz jasna, iż sama propaganda nie wystarcza. Potrzebna jest organizacja podaży w Palestynie i organizacja popytu w golusie, ale to wymaga znacznie więcej dobrej woli, niż dużych środków. W pierwszym jednak rzędzie musi organizacja sjonistyczna zacząć prowadzić

politykę gospodarczą,

czego dotąd nie czyniła. Musimy zorganizować eksport, a przedewszystkiem także import, musimy nadwyżki importu użyć jako gospodarczej i politycznej broni we walce przeciw licznym utrudnieniom, na jakie obecnie napotyka przenoszenie kapitału i ludzi z golusu do Palestyny. Musimy ekonomikę zrobić legalnym czynnikiem sjonistycznej polityki, a może ona stać się najskuteczniejszym środkiem naszej polityki.

W dziedzinie tej można jeszcze o wiele więcej zdziałać, Tegoroczna Makkabjada pokazała nam, co znaczy dla kraju turystyka, o ileby zwłaszcza była należycie zorganizowana. Także i Targi Lewantyńskie wiele nas nauczyły.

Jakaż szansa dla propagandy naszych funduszów **Keren Hajesod i Keren Kajemeth!** Możemy nareszcie wskazać na to, że zbierane fundusze płyną do kwitnącego kraju, że dzięki nim tworzymy **podstawę dla rozwiązania kwestji żydowskiej w naszych czasach.**

MacDonald przedłuża pobyt w Lozannie

Lozanna. 3. 7. PAT. Mac Donald odbył dziś półtoragodzinną konferencję z ministrami niemieckimi, a następnie zakomunikował delegacjom 5 państw wierzycielskich treść tych narad MacDonald zamierza przedłużyć swój pobyt w Lozannie w nadziei doprowadzenia konferencji do pomyślnych rezultatów.

Lozanna. 3. 7. (K) Po konferencji MacDonalda z delegacją niemiecką odbyło się posiedzenie biura konferencji reparacyjnej, na którm omawiano stanowisko delegacji niemieckiej wobec propozycji państw wierzycielskich. Narady przeciągnęły się do późnego wieczora.

Paryż. 3. 7 PAT. Prasa dzisiejsza ocenia przebieg wczorajszej konferencji w Lozannie jako bardzo zadowalający z punktu widzenia francuskiego, gdyż zacieśniono węzły porozumienia francusko-angielskiego. Z punktu widzenia międzynarodowego dzień wczorajszy zdaniem dzienników nie przyniósł żadnego poważnego postępu.

Szczegóły pożyczki międzynarodowej dla Austrji

Lozanna. 3. 7. (K) Na mocy porozumienia, osiągniętego w kwestji pomocy dla Austrji, w akcji kredytowej wezmą udział: Francja, Anglja, Włochy, Szwajcarja, Honlandja, Belgja i Niemcy. Austrja otrzyma pożyczkę w kwocie 300 miljonów szylingów, z czego 200 miljonów pokryją Francja i Anglja, 30 miljonów Włochy, zaś reszta przypadnie na pozostałe państwa.

Wiedeń. 3. 7. PAT. Dzisiejsza prasa wiedeńska stwierdza z zadowoleniem, że sprawa międzynarodowej pożyczki dla Austrji jest w zasadzie załatwiona. Korespondent lozański „Neue Freie Presse" na podstawie informacyj pewnej dobrze poinformowanej osobistości podaje w tej sprawie następujące szczegóły: Cała akcja nastąpiła w ścisłem porozumieniu z przedstawicielami Niemiec. Niemcy będą partycypowały w tej pożyczce, wobec czego obawy, jakoby postawione zostały pewne warunki polityczne, są płonne. Niemniej nie będzie też kontroli. Pieniądze, uzyskane pożyczką, wpłyną prawdopodobnie z początkiem września. Sprawozdanie komisji mieszanej przedłożone będzie Lidze Narodów. Po przyjęciu sprawozdania przez Radę Ligi Narodów przedłożą rządy, wchodzące w rachubę, odpowiednie propozycje swoim parlamentom. Do czasu załatwienia tej sprawy, Austrja będzie nadal spłacała swe długi w walucie szylingowej. Krótkoterminowe kredyty, udzielone Austrji tak przez banki angelskie, jak i przez Bank, dla wypłat międzynarodowych zostaną sprolongowane. Pożyczka ta jest przedewszystkiem sukcesem moralnym. Oczekuje się również, że środki płatnicze, które wpłyną do Austrji poprawią sytuację jej Banku Narodowego, a także ułatwią sytuację budżetową. Wreszcie fakt przyznania pożyczki przez Ligę Narodów otworzy dorgę do przeprowadzenia pożyczki wewnętrznej. Rząd pragnie corychlej porozumieć się z Bankiem Narodowym w sprawie zmniejszenia portfelu wekslowego. Weksle finansowe będą zamienione w długoterminowe długi państwowe. Pożyczka wewnętrzna będzie prawdopodobnie rozpisana wczesną jesienią; w tym czasie też będzie możliwe złagodzenie przepisów dewizowych, w szczególności będzie można pozwolić na płacenie eksportu szylingami. Co do polityki handlowej nastąpi narada komisji 4 mocarstw, do której wchodzi także delegat Austrji, szef sekcji dr. Schüller. W szczególności będzie rozważany temat zbożowy państw wschodnich i sprawa preferencyj dla pszenicy, które zostały przyznane Rumunji i Węgrom przez Niemcy, a przeciw którym Kanada i Stany Zjednoczone złożyły sprzeciw.

Wielkie straty z powodu powodzi w Jassach

Bukareszt (ŻAT.) Zaznaczył się już spadek poziomu wody w Jassach. W całym okręgu uległo zniszczeniu naskutek powodzi 1900 domów. 20.000 ludzi straciło dach nad głową. Szczególnie dotkliwie ucierpiała dzielnica żydowska. Woda zalała też 3 synagogi. Rada miejska w Jassach wyasygnowała na pomoc doraźną dla ofiar powodzi 300.000 lei. Ma też być zaprowadzony specjalny podatek chlebowy na rzecz powodzian. Ludność żydowska i różne instytucje żydowskie postanowiły oddać do dyspozycji komitetu ratunkowego wszystkie rozporządzalne lokale celem ulokowania w nich bezdomnych.

Chuligański napad hitlerowców na synagogę

Berlin (Ż. A. T.) 4 hitlerowców w uniformach wdarło się do synagogi w Göttingen i krwawo pobiło dozorcę synagogalnego Dawida Tansteina. Chuligani krzyczeli przytem, iż napad jest aktem zemsty za zabicie 2 hitlerowców w Düsseldorfie. Tanstein w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala. Policja aresztowała 4 chuliganów.

RAFAŁ PFEFFER.

W drodze do Jerozolimy

Z reportażu palestyńskiego

Nasza wycieczka z Tel-Awiw w kierunku Jerozolimy zwiedza leżącą za Jaffą żydowską szkołę rolniczą Mikwe Izrael. Szkołę tę założył alzacki Żyd Netter w r. 1870. Trudno sobie przedstawić, jakby nowy jiszuw mógł się rozwinąć, nie mając doświadczeń nabytych przez tę szkołę. Chwilowo ma ten wzorowy zakład 198 uczniów-agronomów. O 5 rano muszą uczniowie wstawać, o 5.30 modlitwa, później śniadanie i do pracy w polu do południa jeden oddział, drugi w międzyczasie odbywa ćwiczenia w szkole, w laboratorjach itd. Jeden z naszych Krakowian, syn znanego malarza Abrahama Neumana niedawno opuścił tę wspaniałą szkołę i pracuje obecnie w Chederze. Szkoła zaopatruje ogrodników w szczepy i nasiona, jak też w pisklęta itd. Uczniowie płacą 5 Ł. miesięcznie za naukę i utrzymanie.

Do najstarszych i najbardziej w świecie znanych należy kolonja Riszon le Zion, założona około 1880 r. przez Bilujczyków. Są tu Rotschildowskie winnice, ostatnio wydzierżawione kooperatywie producentów wina. Istnieje tu siedziba firmy handlowej „Karmel Mizrachi“, zajmującej się handlem produktów tych sławnych winnic. Jest tu też fabryka lodu rodziny Weinbergów.

O Riszon kilka dat: założona w r. 1882, posiadała wówczas w 7 domach 106 osób, a ziemi 3200 dunamów. W r. 1932 posiada miasteczko Riszon już 16.000 dunamów ziemi, a w 350 domach mieszka 2500 osób. Stajen kolonja ta ma 160. Uprawiają tu migdały, daktyle, winorośl jak też pomarańcze i graip-fruity, prócz daleko rozwiniętego rolnictwa i warzywnictwa.

Dla charakterystyki nastroju panującego tu między młodszem pokoleniem warto zacytować ogłoszenie na murach miasta. Młodsi ogłaszają, że niedawny wybór do zarządu bóżnicy, spowodował zmianę regime'u. Zaniedbana, aczkolwiek ładna bóżnica, będzie niebawem odnowioną, będzie przyjęty kantor, który potrafi wyszkolić chór i który potrafi zainteresować obecnych na modlitwie. Proszą, by delegatów zarządu przyjęto jak najlepiej i nie skąpiono ofiar na cele, które z całą energją nowy zarząd zamierza przeprowadzić. Zatem, już nie mamy do czynienia w tej kolonji, jak to było do wybuchu wojny, że dzieci bibujzyków emigrowały do Paryża, początkowo na naukę, by jednak więcej nie wracać. Dziś, młodzież ta, którą mieliśmy sposobność kilkakrotnie widzieć na obchodach, jest świadoma tego, że na jej barkach ciąży odpowiedzialność za rozwój wypadków w latach najbliższych i pracuje na roli bez wyjątku.

Wartość nowych budowli w Riszon w r. 1931 wynosi 9.000 Ł.

O Rechowoth już była mowa. Warto tylko stwierdzić fakt, że eksport pomarańczy w ubiegłej kampanji dla Rechowoth wynosił 200.000 skrzyń, natomiast kolonja Ness Zijons, w której pracuje sporo Żydów polskich, eksportowała 240 tysi. skrzyń, a stara kolonja Riszon tylko 82 tys. skrzyń. Ness Zijona, założona w roku 1892 przez 56 osób na 730 dunamów ziemi, dziś (w roku 1932) posiada już 4250 dunamów ziemi, w kolonji tej mieszka 304 osób, prócz stale tu w charakterze rolników zajętych 620 osób. Kolonja ta na nowe budowle wydatkowała w r. 1931 aż 13 tysięcy Ł.

Zwiedzamy starą, historyczną osadę Ekron, która zdaje się zaspała czas. Graniczy z wioską arabską i Żydzi z Ekron trudnią się po części handlem bydła i owiec arabskich. Rotschild wybudował tu przed dwoma latmi ładną bóżnicę. Mają też już wodociąg.

Przewodnicy kierują naszą wycieczkę do Huldy. Mała kwuca, zaledwie kilka rodzin, ale o tyle już dziś historyczna, że pilnuje zasadzonego tutaj lasu Herzla. Tu też znajduje się grób Żyda polskiego bł. p. Czyżyka, który padł podczas pamiętnych walk w sierpniu 1929 r.

Zbliżamy się do Gór Jehudy. Krajobraz momentalnie się zmienia. Kilkaset metrów wysokie góry, zupełnie obmyte z ziemi, w swej bieli, przy blasku palestyńskiego niebieskiego nieba, wyglądają groźnie. Co za wandalizm tu działał, że w górach zamieszkałych przez potężne i bogate pokolenie Jehudy, taką niebywałą sprowadzono nędzę. Kilometr za kilometrem ten sam niesamowity widok. 14 kilometrów przed Jerozolimą wśród tych nagich gór zatrzymujemy się w kwucy Kirjat Anawim.

Keren Kajemet nabył tę górę przed wojną. Robotnicy, wśród nich dużo akademików Żydów z Polski, dostali się tu po wojnie i zasadzili na stokach nagich gór, las Einsteina. Dziś już nagich skał nie widać. Osada trudni się chowem bydła (120 krów holenderskich, przeszło 3000 litrów mleka dziennie), kilka tysięcy kur białych Leghorn stanowi źródło dochodu dla tej kolonji. Oczywiście, że co tylko dało się zużyć ziemi na sady, na winorośl, na orkę, tego uczynić nie zaniedbano.

Po dziesięciu latach zamieszkiwania w szałasach, kolonja ta dopiero w r. 1931 wybudowała mieszkania dla tych kilkudziesięciu rodzin za 1800 Ł. Kolonja ma już dochody i zacznie spłacać długi wobec Keren Hajesod, o ile tylko zdąży zaopatrzyć się w paszę dla bydła na czas najbliższy. Rok obecny nie dopisał co do deszczów. Dopiero wkońcu stycznia b. r. spadł deszcz, zwykle w grudniu oczekiwany. Natomiast deszcze wiosenne zupełnie zawiodły.

Cudem techniki jest droga nowa prowadząca z Tel Awiwu—Jaffy do Jerozolimy. Po tych bystrych serpentynach cały dzień mkną liczne auta. Przejazd z Jaffy do Jerozolimy koleją na Ludd trwa 3 i pół godziny, natomiast autobusem tura ta trwa tylko 80 minut. Dlatego też pociągi idą bez pasażerów.

Swe produkta sprzedaje kolonja Kirjat Anawim „Tnuwie“ — a w sklepach „Tnuwy“ w Jerozolimie trzeba się ustawiać w ogonku, jak to u nas bywało podczas wojny. Kto się spaźnia, nie może nabyć jaj lub masła. Przynoszą na rynek wprawdzie Arabki jaja, których cena wynosi tylko połowę cen, jakie pobiera Tnuwa, ale gospodynie z doświadczenia już wiedzą, że jaja Tnuwy są świeże. Za każde nieświeże jajo opatrzone pieczątką „Tnuwy“, otrzymuje się dwa jako odszkodowanie. To samo jest z mlekiem, masłem serem itd.

Małą osadę Moca w kotlinie przed Jerozolimą mijamy, gdyż zbliża się wieczór, a trzeba koniecznie we wiecznem mieście być przed wieczorem. Stwierdzić jeszcze wypada, że w drodze między Jaffą a Jerozolimą napotyka się jedno większe miasteczko arabskie, a wsi bardzo nieliczne. Przy jeździe koleją na tej linji mija się miasto arabskie Ramleh, znane z Biblji, z czasów Jeremjasza.

KUPON Nr. 5 i 6
do konkursu rozrywkowego

Czy uda się pobić rekord Piccard'a?



Uczony niemiecki, prof. Regener ma zamiar pobić wkrótce rekord wysokości lotu, ustalony przez prof. Piccarda. Skonstruował on już baloniki próbne, które osiągnęły ostatnio wysokość 20.000 mtr.

O nowe formy obrony kupiectwa

Uwagi powyższe traktujemy, jako materjał dyskusyjny. (Red.)

Przeżywamy obecnie epokę przełomową w dziedzinie gospodarczej. Niejedno, co w ciągu wieków zostało wybudowane, leży w gruzach. Handel — ten stary sługa dobra ogólnego — jako ogniwo, łączące produkcję z konsumcją, uważany został naraz za zbyteczny. Konsekwencje oczywiście są te, że **eliminuje się stopniowo, acz radykalnie**, rolę kupca w życiu gospodarczem.

Wysiłki idą w kierunku „zmodernizowania“ dziedziny wymiany dóbr i jej „upraszczania“. Oto stworzono i wszelkiemi siłami wspiera się „nowego“ rodzaju handel — spółdzielczy. Ma to być forma „nowoczesna“ i harmonizująca z duchem czasu. Polega na zaopatrzeniu się zrzeszonych w spółdzielni spożywców w towary bezpośrednio u wytwórcy, unikając i zwalczając tem samem pośrednictwo kupca.

Uznając rzekomą doniosłość i użyteczność spółdzielczości handlowej dla dobrobytu społecznego, rząd otoczył spółdzielnie spożywcze a w szczególności kółka rolnicze i ich składnice szczególną opieką, nadając im szerokie przywileje, przy równoczesnem zwolnieniu ich z obowiązków — **oczywiście wszystko na szkodę** handlu prywatnego. Co się dało, zagrabiono kupcowi i w „prezencie“ przydzielono spółdzielczości, uchodzącej rzekomo za zbiorową placówkę i własność społeczeństwa. Zmonopolizowano cały szereg artykułów i upaństwowiono przez różne przedsiębiorstwa po to tylko, by kupcowi ograniczyć niezbędną dla handlu swobodę. Całe ustawodawstwo gospodarcze traktuje kupiectwo po macoszemu. Prawo podatkowe

celowo kieruje swe ostrze przeciwko kupiectwu

a stępia je niemal w całości w odniesieniu do spółdzielczości handlowej.

Chcieliśmy być naiwni i wierzyliśmy dobrym chęciom komitetów i komisyj pomocy dla handlu. Ale wkrótce doszliśmy do przekonania, że zawiedliśmy się w naszej dobrej wierze. Bukiet nowych pocisków przygotowuje się do rzucenia w stronę i tak zwyciężonych placówek kupieckich. Nie ustają przytem i dawne szykany. „Reorganizuje“ się wciąż to nowe dziedziny handlu, co chwila słychać o nowej „reformie“ sprzedaży tego czy owego towaru. Wygrzebuje się z pod grubej warstwy kurzu wojenne ustawy o cennikach i uwidacznianiu cen na towarach, wytyka się policji nieczynność w ściganiu kupca i spisywaniu protokołów za przekroczenia spo-

...czynku niedzielnego.

W obliczu takiej sytuacji wypływa zwykle apatja, jaka ogarnęła kupiectwo, tę najsłabszą warstwę społeczeństwa. Zwątpione i zrezygnowane rzuca się ono śmierci masowo w ramiona. Dobrowolnie, czy też mimowoli poddaje się. Masa popada w melancholję. — Widzi to rząd i przychodzi z uspokojeniem i pocieszeniem. — Operacja jest bolesna i nieprzyjemna — powiada, — ale po niej ma nastąpić polepszenie. — Całe jednak zło polega na tem, że chirurg, dokonywujący operację na polskim organiźmie gospodarczym, wycina to, co dla życia gospodarczego jest najpotrzebniejsze — handel. Już teraz przychodzi gorzkie przebudzenie. Świadczy to, że zabiegi były znachorskie i fałszywe, a dlatego nietylko bezskuteczne, — ale wywołujące komplikacje i zagrażające całemu życiu gospodarczemu.

Groźne są skutki tej fatalnej pomyłki. Kupiec wyszedł po tym niszczycielskim huraganie zupełnie zdruzgotany.

Specjalnie kupiectwu żydowskiemu, rozproszkowanemu na drobne kawałeczki, grozi zupełna zagłada.

Nie wolno nam jednak w tej poważnej chwili tkwić nadal w apatji i beznadziejności. Nie możemy również stać się płaczkami, które opłakują okrucieństwo „losu“. Płacz i narzekanie nie są cechą społeczeństwa, chcącego żyć. Wszystkie te zresztą lamentowania i płacze okazują się bezskuteczne.

W pewnych kołach ekonomistów żydowskich wysuwana jest koncepcja dostosowania się do wytworzonych warunków i okoliczności. Skoro niema narazie widoków, by udało się nam w najbliższej przyszłości zmienić istniejący stan rzeczy, to musimy sobie stworzyć nowe formy organizacyjne, jakich duch czasu wymaga. Należałoby powołać do życia właśnie wielką organizację spółdzielczą, która w roli centrali zakupu dla drobnego i średniego kupiectwa, wystąpiłaby jednocześnie, jako właściwa reprezentacja dziesiątek tysięcy kupców. Centrala zaopatrzyłaby kupców w towary, które stają się coraz mniej dostępne dla pojedynczego kupca. Z racji swego charakteru Centrala weszłaby w prawa i przywileje, jakie przysługują spółdzielniom względnie ich organizacjom. Nie twierdzimy, że ból byłby wyleczony, ale conajmniej byłby uśmierzony. Kupiectwo mogłoby się narazie utrzymać, a w międzyczasie korzystalibyśmy ze spokojnej chwili, by zastanowić się nad trwalszą i stałą odbudową.

Chodzi bowiem o ogół, a ten nie może być bezradnym.

Doświadczenie uczy, że pracą zorganizowaną można wiele stworzyć. Musimy się więc zorganizować i bronić, — a wtedy i obronimy.

Naftali Hiller.

LISTY Z KRAJU.

Z Ropczyc

— **ZWOLNIENIE BRZYCKIEGO Z ARESZTU.** Na wniosek sędziego śledczego Dra Ostrowskiego, prokuratora przy Sądzie okręgowym w Tarnowie umorzyła sprawę karną, wszczętą przeciwko Jakóbowi Brzyckiemu — o której w ostatnim liście pisałem — o podpalenie swej chałupy, zamieszkałej przez lokatorów, ponieważ kilkutygodniowe śledztwo nie zdołało wykazać winy posądzonemu.

Brzycki przebywał w areszcie przez 5 tygodni.

— **SKUTKI GRADOBICIA Z BURZĄ,** jakie nawiedziło nasz powiat w różnych okolicach w początkach czerwca, są dla rolnictwa groźne. Wielkie połacie o ładnie idących zbożach zostały gradami wielkości dużego orzecha, zupełnie wybite. Szkody, dotąd dokładnie nieustalone, są bardzo znaczne.

— **P. STEFAN SĘCZYK,** b. asesor Urzędu Skarbowego i b. zastępca Naczelnika U. S., sławny z zeszłorocznej afery podatkowej w związku z potraktowaniem obywateli-płatników, dostał ostatecznie w ostatnich dniach dekret emerytalny, przyznający mu około 50 procent zwykłych poborów w służbie czynnej. Przypomnieć należy, że p. Sęczyk już po ostatniej rozprawie w sensacyjnym procesie 20-tu tutejszych obywateli, zwolniony był ze służby i znajdował się w stanie spoczynku aż do przeniesienia go na emeryturę. P. Sęczyk ma za sobą zaledwie kilkanaście lat służby.

— **W MIEJSKIEM GIMNAZJUM KOEDUKACYJNEM** złożyło egzamin dojrzałości z wynikiem dodatnim 10 absolwentów. Nie dopuszczono do egzaminu 3 uczniów.

— **KILKA PROCESÓW POLITYCZNYCH** ma być przedmiotem rozpatrzenia tutejszego Sądu grodzkiego w najbliższej przyszłości. Kilkudziesięciu chłopów z okolicy oskarżonych zostało o urządzanie niedozwolonych pochodów i zgromadzeń w dniu tegorocznego święta ludowego oraz o stawienie oporu policji. LIEHR.

Z koroną na głowie — przez ulice Londynu



Poseł angielski A. L. Blackham założył się ostatnio, iż przejdzie przez najruchliwsze ulice Londynu z koroną na głowie. Jak widać na zdjęciu, poseł angielski wygrał oryginalny zakład. Wygraną sumę przeznaczył on na cele dobroczynne.

Trzepanie dywanów

Tytuł taki zdziwi zapewne niejednego z czytelników. Czy warto aż pisać artykuł na ten temat?—spyta niejeden. A drugi mruknie niechętnie: Cóż więc robić z zakurzonym dywanem?

A jednak mimo zdziwienia jednych, a niezadowolenia drugich powiedzieć musimy, że taka ankieta odbyła się rzeczywiście w Wiedniu i to przy udziale najwybitniejszych higjenistów. Higjeniści bowiem uważają, że trzepanie dywanów jest jednym z najważniejszych problemów zdrowotności miast, a w twierdzeniu swem opierają się na badaniach sławnego bakterjologa austrjackiego, Dra Ryszarda Paltaufa, który w jednym gramie pyłu zmiecionego z podłogi, znalazł 2, wyraźnie dwa miljony jadowitych zarazków. Ponieważ więc dywany chłoną te zarazki, które przy trzepaniu rozprzestrzeniają się w powietrzu i łatwo mogą stać się powodem choroby, uznano proceder ten za dostatecznie niebezpieczny, aby mu poświęcić baczniejszą uwagę.

Taka była geneza ankiety, która odbyła się w Wiedniu z inicjatywy towarzystwa dla zwalczania plagi kurzu i dymu. Do udziału zaproszono przedstawicieli władz administracyjnych i sanitarnych, Związek inżynierów i architektów, przedstawicieli przemysłu oraz wogóle osoby, zajmujące się zdrowotnością miasta. Celem ankiety było ustalenie odpowiedzi na pytanie, jak można by uwolnić ludzi od niebezpiecznego trzepania dywanów. Że znalezienie odpowiedzi takiej bynajmniej nie było łatwem, dowodem cały szereg wniosków, który napłynął pod adresem komitetu organizacyjnego. I tak istniała propozycja, by wogóle trzepanie dywanów zastąpić odkurzaniem zapomocą któregoś z istniejących aparatów (co zresztą zostało już zrealizowane przymusowo w Budapeszcie). Inny znowu wniosek zmierzał do tego, by każda dzielnica posiadała swój centralny zakład czyszczenia dywanów, dokąd wszystkie dywany byłyby obowiązkowo odstawiane.

Jakkolwiek sprawę się rozwiąże, jedno jest pewne: że trzepanie dywanów jest szkodliwe i to nie tylko ze stanowiska bakterjologa, ale również ze stanowiska neurologa, jest bowiem częścią tej grupy przejawów życia wielkomiejskiego, która znana jest powszechnie i zwalczana jako „plaga hałasów“.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 4 LIPCA.

Kraków (312.8) 11.58 Sygnał, hejnał, 12.10 Przegląd prasy, 12.20 Gramofon, 12.40 Komunikat meteorologiczny, 12.45 Gramofon, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Gramofon, 15.30 Przegląd komunikacyjny, 15.40 Gramofon, 16.35 Dla żeglugi, 16.40 Pogadanka w języku franc., lektor L. Roquigny, 17.00 Koncert orkiestry ludowej A. Stromberga, 18.00 „Abraham Lincoln“ p. Karol Koźmiński, 18.20 Muzyka lekka z „Pavillonu“, 19.15 Rozmaitości, komunikat sportowy i bież., 19.35 Dziennik prasowy, 19.45 „Goethe jako przyrodnik“ p. Dr. F. Ostachowski, 20.00 Feljeton z Warszawy, 20.15 Audycja z okazji święta narodowego Ameryki Półn. 21.50 Dziennik prasowy, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 „Gawędy podhalańskie“ — p. W. Dorula, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 8

O potrzebie nauki o żydostwie współczesnem

Jeśli młodzieży naszej chcemy dać **pełny** obraz żydoswa, powinniśmy je tak jej przedstawić, jak się ono przejawiało i przejawia **współcześnie.** Jeśli młodzieży dać zamierzamy **syntezę** żydostwa, a powinno się ją jej dać, nie możemy poprzestać na żydostwie historycznem, lecz musimy sięgnąć i do **współczesnego.** Jeśli **młodzież** nasza ma poznać **cały naród żydowski, musi go szukać na całym świecie** — w skupieniach gęstych i rzadkich, w krajach bliskich i dalekich.

Młodzież nasza w istocie mało wie, gdzie Żydzi żyją, a gdzie się nie osiedlili. Przywykło się bowiem ciągle mówić o krajach z gęstą ludnością żydowską, a mało, względnie nic się nie mówi o rzadkich skupieniach; nic prawie się nie mówi o tych odległych, małych skupieniach, które usunęły się z przed oczu Żydów europejskich i amerykańskich. Gdy o zapomnianych skupieniach mało, albo często nic nie wiemy, nie wiemy również wiele o skupieniach gęstych, a bliskich. Powód leży w tem, że nie uprawiamy nauki, którąby nazwać można **nauką o żydostwie,** nie uprawiamy w szkołach naszych **nauki o współczesnem żydostwie.**

Polak wie dobrze o Polakach w kraju i zagranicą, wiedzą o swoich, w kraju i zagranicą: Francuz, Anglik, Niemiec i in. dzięki pracy specjalnych instytutów; tylko my o naszych braciach dalekich zapominamy. Jakże istotnie mało troszczymy się i wiemy o Żydach, tz. górskich i czarnych, o gminach: w Yamato, Usumasa, Korei, Kokandzie, Samarkandzie i Bombaju. Wszak nawet obyczajów tych skupień nie znamy, a młodzież o tem wogóle żadnego nie ma pojęcia. A nie wie ona dlatego, ponieważ jej się o tem nie poucza, mimo że zagadnienie to obchodzi ją tak moralnie, jak i demologicznie. W żadnej istotnie szkole młodzież o tem się nie dowiaduje, jakkolwiek to ją żywo zajmuje.

W mniejszej coprawda mierze dotyczy to **gęstych** skupień żydowskich, chociaż i o nich młodzież nic **systematycznego nie wie.** Co przypadkiem wie, to luźne, przygodne wiadomości z prasy, często niesprawodzone, zawsze chaotyczne. W istocie, w szkole żydowskiej nikt się tem specjalnie **nie zajmuje** i jedynie **przygodnie** trąci się o współczesne żydostwo. Wykładu systematycznego, lekcyj specjalnych o demologji i demografji żydowskiej, o organizacji żydostwa, zwyczajach i obyczajach, o wychowaniu i kształceniu młodzieży żydowskiej, o prądach współczesnego żydostwa, o warunkach jego życia, utrapieniach dnia i godziny, poczynaniach wszelkiego rodzaju itp. **niema** w żadnej żydowskiej szkole średniej **ogólnokształcącej!** Za wyjątkiem tz. palestynografji, w szkołach tarbutowych silniej podkreślonej, w szkołach typu innego mniej, mało tem się zajmujemy.

Mówiąc o nauce o żydostwie współczesnem, mamy na myśli brak takiego **przedmiotu** w naszej szkole narodowej. Jako **wiedza o współczesnem żydostwie** nauka ta, jak wiadomo, istnieje, jest ona nawet bardzo rozgałęziona i bogata, jednak do potrzeb szkolnych i do poziomu młodzieży nie jest ona dostasowana. Dlatego stworzyć należy **podręcznik szkolny, traktujący o współczesnem żydostwie** i co najważniejsze **wprowadzić trzeba tę naukę do programu judaistyki naszej szkoły, jako przedmiot równorzędny z przedmiotami judaistycznemi nauczanemi.**

Podobnie, jak Polak słusznie z wielką korzyścią w szkole średniej i szkołach różnego, zbliżonego typu uczy się nauki o Polsce współczesnej, **tak winien uczeń żydowski poznać w czasie swej nauki szkolnej kompendium wiedzy o współczesnem żydostwie,** aby uzyskać **syntezę żydostwa historycznego i wpółczesnego,** aby otrzymać obraz całego żydostwa, tak bliskiego, jak i dalekiego w czasie i w przestrzeni.

Możnaby temu postulatowi zarzucić, że na tak pojętą naukę o żydostwie niema w szkole miejsca i czasu, możnaby nadto wytoczyć argument, że **palestynografję uwzględnia się,** a o żydostwie współczesnem młodzież wie z pism, gazet i opowiadania otoczenia. Prawda! Z tego źródła swe wiadomości istotnie czerpie, ale czy jest to pedagogiczne, aby młodzież szukała odpowiedzi na dręczące ją pytania, dotyczące zarówno bogatego żydostwa golusowego, jak i przebogatych jego przejawów w Erec, tylko **poza** szkołą, zamiast **przedewszystkiem** w szkole? Czy nie powina sie ona o niem dowiadywać **właśnie** w szkole, z dobrego podręcznika, obiektywnego wykładu, dobrej pogadanki, aby krytyczniej prasę czytała, jej wieści należycie pojmowała, a nawet często prasę prostowała! Nie dając młodzieży tej wiedzy, niechaj się nam nie wydaje, że się ona bez niej obywa — nie! młodzież właśnie **współczesność** najsilniej pociąga, wszak ona na nią z natury jest nastawiona. Dlatego to szuka ona nauki tej **poza szkołą,** przeważnie **w organizacji** i w prasie dla dorosłych.

Gdyby czasopiśmiennictwo dla żydowskiej młodzieży było bogate, wychodziło stale i wszędzie, gdziekolwiek młodzież nasza się kształci, gdyby istniały szkolne czytelnie wszędzie, dowiadywałaby się młodzież o współczesnem żydostwie, oczywiście i wszystkiego o współczesnem **Erec,** z osobnych, temu poświęconych łamów, (istotnie na nich wiele z tych rzeczy spotykamy). Gdyby ponadto wyżywanie się młodzieży szkolnej, w organizacjach ideowych pozaszkolnych, było zezwolone, nauki takiej możeby w szkole nie trzeba było uprawiać przy obecnym jednak stanie rzeczy, należy naukę tę do programu wprowadzić, trzeba nauką tą program judaistyki uzupełnić, ponieważ uczeń żydowski winien z swojej szkoły wynieść **całokształt wiedzy o żydostwie,** a nie tylko fragment historyczny.

Technicznie — zdaje się nauka o współczesnem żydostwie nie wymagać wiele czasu osobnego; można ją bowiem uprawiać na szkolnych **kółkach naukowych,** systemem referatowo-wykładowym, można ją wtrącić do czytanek hebrajskich wszystkich klas, może ją poruszać geograf, historyk, naczyciel religji, tnachu itp., systemem koncentracyjnym (czyniąc zadość podziałowi pedagogicznemu ożywiania i uwspółcześniania wiedzy), można wreszcie w jednej klasie, najlepiej **najwyższej,** nauczać tej wiedzy, jako **odrębnego przedmiotu, w sposób systematyczny,** jako dalszy ciąg historji Żydów, choćby godzinę tygodniowo.

Pomijając **oczywiste** znaczenie **wychowawcze,** łatwo też zrozumieć przedmiotową **stronę** nauki o współczesnem żydostwie, gdy się weźmie pod uwagę psychologię, domagającą **się uaktywnienia nauczania i uaktualnienia wiedzy.** Jasnem bowiem jest, że większy **pożytek** przy-

---

JO HANS ROESSLER

Oszustwo

Przed szeroką fasadą „Banku Europejskiego" zatrzymało się auto. Jakiś pan wysiadł na chodnik.

— Proszę zaczekać.

Szofer skłonił się. Jegomość znikł za oszklonemi drzwiami.

— Z panem dyrektorem osobiście.

— Kogo mam zameldować?

Jegomość wręczył swą wizytówkę: „Wiliam C. C. Brown". Nic poza tem. Żadnego tytułu. Żadnego zawodu. Żadnego adresu. William C. C. Brown czekał.

— Pan dyrektor prosi.

Jegomość wszedł.

— Chciałbym zdeponować u pana gotówkę. Dwieście tysięcy złotych. Na cztery tygodnie.

— Otworzymy panu konto.

— Nie. Chcę tylko oddać na przechowanie.

— Konto da panu procenty.

— Powiedziałem, że chcę tylko oddać na przechowanie.

— Oczywiście. No, tak. Proszę bardzo, ale... — próbował znowu dyrektor — ...ale pozwolę sobie zwrócić uwagę, że właśnie w obecnej chwili, wobec braku gotówki, dajemy wysokie oprocentowanie kapitału, włożonego na książeczkę oszczędnościową... Możemy panu dać nawet do 10 proc.

— 10 procent... Ile wynosi kapitał zakładowy banku?

— Nasz bank jest przedsiębiorstwem prywatnem.

— Kapitał zakładowy?...

— Trzy miljony...

— Gotówka?...

— Gotówką niezupełnie, ale mamy najlepsze gwarancje...

— Dziękuję. Nie życzę sobie...

— Koszta depozytu wynoszą dwa promille.

— Zgadzam się. Stuprocentowe zabezpieczenie?

— Depozyt jest zawsze do pańskich usług.

William C. C. Brown wyjął z teczki dziesięć paczek po dwadzieścia nowych tysiączłotówek.

— Proszę sprawdzić.

Dyrektor przeliczył.

— Zgadza się. Dziękuję.

— Poświadczenie?...

— W tej chwili... — dyrektor zadzwonił. — Prokurenta do drugiego podpisu.

Po trzech minutach jegomość opuścił bank. Auto ruszyło z miejsca.

• • •

Na rynku pieniężnym panował wielki ruch. Stopa procentowa wzrastała z **godziny na godzinę.** Kto miał trochę gotówki, mógł podwoić swój kapitał w ciągu kilku dni.

— Dajemy 100 procent...

— Niestety, bardzo żałuję... — usprawiedliwiał się dyrektor banku. — Gwarancje panów są najlepsze, w innych warunkach nie wahałbym się ani chwili, ale w tej chwili nie mamy płynnej gotówki...

— 100 procent na dwa tygodnie.

— Niestety...

— 150 procent?...

— Niemożliwe...

— 200 procent?...

— Czy niema żadnego wyjścia? — zwrócił się cicho dyrektor do dwu prokurentów, obecnych przy pertraktacjach.

— 30.000 możemy jakoś zebrać.

— 50.000 to dla nas za mało... — oświadczyli przedstawiciele wielkiej firmy Schnederhaus i S-wie. — Interes, który umożliwia nam zapłacenie tak wysokich procentów, wymaga natychmiast 200.000 złotych. Gwarantujemy na szemi wpływami, które wynoszą dziennie 25 tysięcy złotych.

— Po czternastu dniach pieniądze wrócą do nas, tak?

— Gwarantujemy za ten termin naszemi nieruchomościami.

— Dobrze. Wydostanę pieniądze — zgodził

niesie uczniowi przeplatanie wiadomości o żydostwie dawnem z dzisiejszem i że większe zainteresowanie wywoła koncentracja wiedzy żydostwa historycznego z żydostwem współczesnem — żywem, aktualnem i młodzieży bliskiem. Chodzi wszak o to, aby młodzież wiedzę sama doświadczyła, by naukę przeżyła osobiście, a to możliwe jest tylko wówczas, gdy młodzież ma ku temu sposobność bezpośrednią, gdy uczeń ma do czynienia z materjałem żywym, dynamicznym, a nie martwym, ułożonym w rodziały drukowanej historji.

Nie trzeba specjalnie wywodzić, że młodzież lepiej zrozumie przejawy dawnego życia żydowskiego, lepiej pojmie stare tego życia formy i porywy, gdy pozna tego życia oblicze współczesne, gdy na drodze swego rozwoju intelektualnego, moralnego i fizycznego spotka się z dynamiką życia współczesnego żydostwa, gdziekolwiek ono się wyżywa i jasnem jest, że nietylko lepiej to pojmie, ale też lepiej sobie to wszystko przyswoi.

Dr. SAMUEL STENDIG

Teatry wiedeńskie

„Piękna Helena“ po reinhardtowsku. — „Patrjota“ Alfreda Neumanna z Fritzem Kortnerem. — Fritz Grünbaum gra Napoleona.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Wiedeń, koniec czerwca.

Maks Reinhardt jest wierny swoim sympatjom. Jeśli mu się jakaś rzecz podoba, to znaczy: jeśli widzi w niej możliwości teatralne, inscenizuje on ją parę razy, zawsze coś nowego wynajdując. Do takich jego ulubionych rzeczy należy między innemi stara offenbachowska operetka „Piękna Helena“. Jeśli jednak w swoich dotychczasowych inscenizacjach Reinhardt trzymał się jeszcze jako tako oryginału libretta i nie gwałcił muzyki Offenbacha, to tym razem rzecz się całkiem inaczej przedstawia. Sassmann i Friedell zabrali się do starego libretta i zmodernizowali je do cna, a Korngold przekształcił — i śmiało można to powiedzieć — zniekształcił cudowną muzykę Offenbacha w niemałym stopniu. Reinhardtowi było jednak wszystko jedno, — Reinchardtowi chodziło o to, by móc się wyżyć — w barwach, w scenach masowych, w tańcach, w przepysznej inscenizacji. I inscenizacja ta jest naprawdę przepyszną. Podbiła ona Berlin. Kurfürstendammm szalał.

A teraz przyjechał do Wiednia Reinhardt z swoją berlińską „Piękną Heleną“ i — nie podbił Wiednia. Co nad Sprewą idzie, to w Wiedniu nie zawsze. I Wiedeń ma sentyment do starych rzeczy i przykro mu jest, jeśli Offenbach służy Reinhardtowi za przedmiot do eksperymentów...

Przedewszystkiem libreto. — Sassmann i Friedell przeinaczyli je do szczętu. Uwspółcześnili je do tego stopnia, że pierwotny aromat zaginął. Muzyka została też zmieniona, rozkawałkowana, motywy offenbachowskie zostały „skorngoldowane“. A wszystko to dlatego, że Reinhardtowi także zmiany były potrzebne, po pierwsze, by oszołomić publiczność, a po drugie, by mieć sposobność do pokazania swoich sztuczek. Pokazał, pokazał ich wiele. Jego najnowsza „Piękna Helena“ jest — orgją co się zowie. Różnobrawną orgją wycyzelowanych do ostatka scen masowych, orgją kolorów, kostjumów, dekoracyj, ślicznie ubranych i niemniej ponętnie rozebranych kobiet, słowem, przepyszną, prawdziwie reinhardtowską symfonją, trwającą cztery godziny blisko i dlatego w niemałym stopniu nużącą. Reinhardt pozazdrościł snać sławy jednemu z swoich najzdolniejszych epigonów, Erykowi Charellowi, który swoją rewjową inscenizacją starej sztuki „Im weissen Rössl“ podbił świat. Z klasycznej operetki Offenbacha zrobił Reinhardt rewję, jakiej nie widzieliśmy jeszcze, rewję, jakiej się nigdy nie udało Hallerowi stworzyć, ale nic pozatem. I dlatego charakterystyczne i uzasadnione było owo westchnienie mojego towarzysza, który po wiedeńskiej premierze oświadczył: „Poco to wszystko? Wiele hałasu o nic! Stara „Piękna Helena“ podobała mi się dużo lepiej...“

Nie jestem konserwatystą, ale musiałem mu przyznać rację.

Prawie równocześnie z Reinhardtem, który rozbił swoje berlińskie namioty w „Volksoper“ przyjechał do Wiednia i gościł przez parę dni z swoim ensemblem w „Raimund Theater“ **Fritz Kortner.** Fritz Kortner jest Wiedeńczykiem, ale do Wiednia przyjeżdża bardzo rzadko. Zatem znaliśmy go dotychczas z filmów tylko. I na podstawie jego filmów mogliśmy śmiało przypuszczać: jest to artysta niezwykłej miary. Pamiętamy jeszcze dobrze jego spanlizowanego filozofa w filmie „Atlantic“, jego spiżowego rewolucyjonistę w „Dantonie“ i jego Mitję w filmie „Bracia Karamazow“. „Patrjota“ Alfreda Neumanna jest sztuką, dającą temu niezwykłemu artyście świctne pole do popisu. Neuman, jeden z młodszych pisarzy niemieckich, posiadał, może pierwszy w generacji powojennych poetów, odwagę odwrócenia się tyłem do bezpłodnych, ekspresjonizujących eksperymentów i powrotu do starej, wypróbowanej sceniczności. Jego sztuka jest świetnym, starym, a jednak odmłodzonym teatrem. Silne efekty, o których zawiedzeniu mowy być nie może, świetne role, djalog żywy, soczysty, targający nerwami, budowa dramatu roztropna, mądra. Rzecz dzieje się w Rosji za panowania cara Pawła, syna Katarzyny. Paweł panuje tyrańsko, gnębi lud. Kanclerz von Pahlen jest patrjotą, wierzy że tylko detronizacja Pawła może zbawić Rosję. Wię postanawia go zdetronizować i każdy środek, nawet najwstrętniej macchiawellistyczny jest dobry w jego oczach, bo prowadzi do celu. Pahlen jest człowiekiem mózgu, intrygantem nielada, mężem stanu, nieznającym skrupułów. Nie waha się on użyć nawet swojej kochanki, baronowej Ostermann za narzędzia swoich planów. Posyłła ją do łożnicy carskiej, by słabego, zniewieściałego tyrana jeszcze bardziej w swoje sidła zaplątać. Cel zostaje osiągnięty. Car zostaje zamordowany. „Boże carja chrani“ — gra orkiestra na dziedzińcu na cześć nowego cara Aleksandra. A Pahlen ginie z ręki swojego współspiskowca, którego prosi o wyzwalającą kulę. Bo intrygant ten, ten zdrajca cesarza, jest patrjotą. Gwałcił wszelkie uczucia, gwałcił prawdę, gwałcił miłość swoją, gwałcił siebie samego, bo chciał uwolnić Rosję od tyrana. Z chwilą, gdy cel ten został osiągnięty, nie może dalej żyć. Nie ma poco żyć i nie ma sumienia żyć...

Fritz Kortner odegrał rolę cara Pawła z mistrzostwem, nie mającem sobie równego. Stworzył on postać żywą, zupełną, skończoną, choć rozdartą. Jego tyran jest słabeuszem, jego despota człowiekiem słabej woli. Bizantyńskie okrucieństwo kojarzy się z łagodnością serca, bezsensowny sadyzm z tchórzowstwem osaczonego ze wszech stron zwierza. Już maską zewnętrzną wywołuje Kortner wrażenie, którego tak prędko zapomnieć nie można. — Jak dziki zwierz w klatce wygląda on, dziki zwierz, drżący przed batogiem dozorcy. Widzieliśmy swego czasu Janningsa w tej samej roli — nie w teatrze, ale w filmie. Kreacja Kortnera jest bezwątpienia

---

się dyrektor. Dziś popołudniu.

• • •

Następnego dnia woźny zameldował:
William C. C. Brown.

Dyrektor „Banku Europejskiego“ zbladł.

— Kto? — zapytał jeszcze raz.

— William C. C. Brown.

— Proszę wprowadzić.

Brown wszedł do gabinetu.

— Dzień dobry — przywitał się uprzejmie— Proszę mi wybaczyć, że fatyguję pana osobiście, ale chciałbym odebrać mój depozyt.

— Pan wspomniał wtedy o czterech tygodniach.

— Owszem, ale nagła zmiana sytuacji zmusza mnie...

Dyrektor milczał.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytał Brown.

— My... ja.. myśmy nie wiedzieli, że pieniądze będą panu tak szybko potrzebne.

— To znaczy, że...

— Tak.

Zapanowało milczenie. Słychać było tylko szum, dochodzący z sali bankowej.

Ciszę przerwał groźny głos:

— Mogę pana kazać aresztować!

— Wiem o tem.

— Za przywłaszczenie depozytu grozi więzienie.

— Niech się pan zlituje... — błagał dyrektor.

— Za dziesięć dni będzie pan miał z powrotem swe pieniądze. Pożyczyliśmy znanemu koncernowi przemysłowemu. Proponuję panu 50 procent za ten czas zwłoki...

— Czy pan oszalał?... Nie chcę temi pieniędzmi robić żadnych interesów!

— Więc chce mnie pan oddać w ręce policji?

— Nie.

— Nie?

— Nie. Nie zamelduję. Przyjdę tu za osiem dni. Jeżeli nie otrzymam swych pieniędzy w tym stanie, w jakim je pan otrzymał, a więc dziesięciu paczkach po 20 sztuk nowych tysiączłotówek, wtedy nie ręczę za nic...

Drzwi zatrzasnęły się głośno.

• • •

Po ośmiu dniach.

— William C. C. Brown.

— Proszę wprowadzić.

— Czy przygotował pan pieniądze?...

— Proszę...

William C. C. Brown przeliczył banknoty. Zgadzało się.

— Ile się panu należy? — zapytał.

— Mnie?...

— Koszta depozytu...

— Ach, to głupstwo... Jestem panu bardzo wdzięczny za pańską wspaniałomyślność. Odwrotnie, ja panu jestem winien...

— Nie żądam od pana wdzięczności. Ile się panu należy?...

— Zgodzimy się na 400 złotych... — odparł cicho dyrektor.

— Proszę, tu ma pan 400 złotych... Do widzenia...

Dyrektor skłonił się w milczeniu.

Auto, czekające przed bankiem, ruszyło w dalszą drogę.

• • •

— W porządku? — zapytał szofer, odwracając się.

— Wszystko w porządku... — odparł William C. C. Brown, śmiejąc się.

— Nic nie zauważono?...

— Nic.

— Masz pieniądze?...

— 200.000 złotych w prawdziwych banknotach...

— A jeżeli dowiedzą się?...

— Będziemy już stąd bardzo daleko... Pozatem nie puszczaliśmy tych pieniędzy w obieg i protestowaliśmy usilnie przeciwko temu. Zresztą, tak prędko się nie połapią... Te 200,000, które zdeponowaliśmy, były mistrzowsko podrobione...

silniejszą, inteligentniejszą, potężniejszą. Kortner jest naładowany materjałem eksplozywnym. Od czasu do czasu następuje wybuch. Wśród słów, ledwo dosłyszalnym szeptem wypowiedzianych, wśród bezsensownego seplenienia — wybuch wulkaniczny, krzyk kreatury, drżącej o swoje życie, eksplozja buntu i samopoczucia, wnet potem ginąca w nawpół idjotycznym, obleśnym śmiechu, albo w powodzi pocałunków, któremi obdarza on swojego wroga, którego kocha: von Pahlena.

Kortner wstrząsnął publicznością do głębi. Oklaskom nie było końca. Było to bezsprzecznie najsilniejsze przeżycie teatralne tegorocznego sezonu w Wiedniu.

*

Walter Hasenclever jest jednym z najobrotniejszych pisarzy niemieckich doby powojennej. Jego płodność i wszechstronność jest zadziwiająca. Taksamo jego wirtuozowstwo. Zaczął od dziennikarstwa, któremu notabene jeszcze po dziś dzień pozostał wierny, zdobył sobie wawrzyny literackie w liryce („Der politische Dichter“), napisał sporo powieści i nowel, a od czasu do czasu robi mniej lub więcej udałą wycieczkę w dziedzinę dramatu. — W swoich utworach scenicznych idzie Hasenclever z prądem czasu i modą; niezawsze jednak udaje mu się osiągnąć ten sukces, jakiego się spodziewa. Jego freudjanistyczny dramat „Der Sohn“ był swego czasu (w pierwszych latach powojennych) sensacją, sensacją była również jego satyryczna komedja „Małżeństwa zawierane są w niebie“, coprawda raczej ze względów cenzuralnych (została ona w szeregu miast z powodu blasfemicznych zwrotów zabroniona), aniżeli arytystycznych. Sensacją miała też być jego najnowsza sztuka „Napoleon greift ein“, ale ta sensacja spaliła na panewce, mimo iż pomysł zasadniczy jest wcale niezły.

Nie jest to Napoleon-młody oficer, ani Napoleon-generał, ani Napoleon-konsul, ani wreszcie Nopaleon-cesarz. Napoleon Hasenclevera jest Napoleonem z — wosku. Stoi sobie w panoptikum paryskiem, na piedestale figura wielkiego cesarza, martwa i bezduszna. Nudzi się. Sympatja podlotków zwiedzających panoptikum jest jedyną rozrywką woskowego imperatora, jak zresztą i jego towarzysza, który stoi w jego najbliższem sąsiedztwie pana Landru. Wieczorem, kiedy panoptikum jest zamknięte prowadzą Sinobrody i Bonaparte dla zabicia czasu rozmowę. Landru darzy Napoleona prawdziwą sympatją, gdyż odkrywa w nim wiele cech swojego własnego charakteru. Landru zabija i Napoleon zabija, Landru kocha wiele kobiet, taksamo Napoleon. Woskowy cesarz oponuje: toż to obraza majestatu! Jak śmie się ten morderca kobiet do niego przyrównywać? Ale wnet zostaje udobruchany propozycją Sinobrodego, by uciekł z panoptikum i aktywnie wkroczył w dziedzinę dzisiejszej polityki europejskiej. Napoleonowi plan ten się podoba. Landru robi z cesarza w mundurze zwyczajnego cywila: daje mu spodnie Lenina, swój kapelusz, krawat Wilsona i t. d. Napoleon idzie w świat, to znaczy Paryż. Pierwszym „lokalem“, który postanawia odwiedzić jest Palais Royal. Ale gdzie za jego czasów był lokal publiczny, siedzą dziś zgromadzeni w konwektyklu możni tego świata — dyplomaci, bankierzy, mężowie stanu — i radzą nad zbawieniem Europy. (Ta epizodyczna satyra na Ligę Narodów i niekończące się nigdy konferencje rozbrojeniowe, sanacyjne i Bóg wie jakie jeszcze, jest wcale niezła. Napoleon, którego obecni uważają za wysłannika sowjetów — panoptikalne exterieur cesarza nie jest zbyt eleganckie — siedzi w kącie i żżyma się. Tyle głupstw! Takie przelewanie z pustego w próżne! Taka chorobliwa wręcz bezpłodność! I zabiera — niepytany — głos. I rzuca tym wyfraczonym, w swoich frazesach zakochanym panom, całą prawdę w oczy. Co w rezultacie prowadzi do tego, że intruz zostaje wyrzucony za drzwi. Jego odwaga podoba się jednak kochance jednego z dyplomatów, pełniącej rolę pani domu, artystce „Comedie Francaise“ i prosi ona tajemniczego nieznajomego do siebie. Jak więc widzimy zachował i woskowy Napoleon swój nieodparty wpływ na kobiety. Napcleon przyjmuje zaproszenie, tembardziej, że niema dachu nad głową i spędza w łożu pięknej katorki swoją najostatniejszą już noc miłosną. Artystka nazywa się Józefina i dlatego pociąga go ku sobie. Na drugi dzień rano — kacenjamer. Aktorka ma dość dziwaka, jej ciekawość została zaspokojona. Ponieważ tajemniczy nieznajomy zachowuje incognito, jest przekonania, że ma do czynienia z jakimś defraudantem. Los chce, że reżyser odkrywa jeszcze tego samego poranku w „defraudancie“ świetnego aktora filmowego i proponuje mu odegranie roli — Napoleona w filmie, odtwarzającym życie prywatne wielkiego Korsykanina. Nasz Napoleon zgadza się grać Napoleona, tylko dlatego, że jego partnerką ma być aktorka, dzięki której tak miłą noc spędził. Kiedy jednak już w atelier dowiaduje się na podstawie treści sujet filmowego, że go jego najukochańsza Józefina Bauharnais zdradzała — o czem za życia pojęcia nie miał — gwizda na karjerę filmową i na aktorkę i wraca do swojego panoptikum, by dalej, jak Landru, być przedmiotem westchnień dla podlotków, odwiedzających w towarzystwie matek i ciotek gabinet figur woskowych.

Taką jest treść scenicznej groteski Hasenclevera, zainscenizowanej groteskowo w „Deutsches Volkstheater“ przez dyrektora Beera. Rzecz jest słaba, niesoczysta, niewyzyskująca całego szeregu momentów satyrycznych, których możliwość rzuca się i laikowi w oczy. Sukces sztuki był zatem zasłużenie — mierny. Senzacją natomiast prawdziwą i zasłużoną był występ Fritza Grünbauma w roli Napoleona. Jest to eksperyment odważny: dać rolę największego z cesarzy konferensjerowi, artyście kabaretowemu, genjalnemu komikowi żydowskiemu, Grünbaumowi. Grünbaum grał dotychczas zawsze subjektów, nieudolnych wujaszków, komicznych wspólników, pechowców różnego rodzaju. w gruncie rzeczy jednakowoż zawsze — siebie. I siebie grał on też w sztuce Hasenclevera. Bez pozy, a raczej z pozą komiczną, bez patosu, a raczej z iście grünbaumowską apatetycznością opowiadał on dowcipy o Napoleonie. Te jego własne extempore nadały dopiero pewną soczystość sztuce. Publiczność pokładała się ze śmiechu. Ale koniec końców jest scena poważnego teatru czemś innem, aniżeli podjum kabaretowem, a literacka groteska też czemś innem od najdowcipniejszej konferensjerki. Nie pomógł zatem nawet Grünbaum. Sztuka nie została ani przez publiczność, ani przez krytykę przyjętą tak, jak się tego autor i dyrekcja spodziewali.

Dr. Szymon Wolf.

TO I OWO

Odkrywca Ameryki — Żydem?

Uczeni dotąd nadaremnie suszą sobie głowy, czy Kolumb pochodził z Włoch czy Hiszpanji, czy też był pochodzenia żydowskiego. Atoli jeśli nawet Kolumb nie był Żydem — to jednak zdaje się, że przecież Ameryka została — przez Żyda odkryta.

Istnieją bowiem poszlaki, że bardzo dawno przed Kolumbem, na tysiąc lat przed zwykłą erą, semicki dowódca Wira Kochu odkrył Amerykę południową. Na podstawie nawpół zamazanych obrazków na wykopaliskach południowo amerykańskich, w kraju legendarnych Inkasów, którzy panowali nad Meksykiem i Guatemalą, rozpoznać można wpływy semickie, a ostatnio znaleziono podobizny wodza Wira Kochu, które, wykazują wyraźne rysy semickie. Co więcej, Wira Kochu ma na wszystkich tych obrazach rzemienie na głowie, a na czole małe pudełeczko, — a więc prawdziwe tefilim. Jeśli zaś tefilim, to Wira Kochu był Żydem, choćby się nawet już nie zwracało uwagi na jego długą i gęstą brodę, jakiej pierwotni mieszkańcy Ameryki nigdy nie nosili.

Wira Kochu miał potem zniknąć do Ameryki północnej, przyrzekając, iż wkrótce powróci, a to przyrzeczenie utrzymało się u Inkasów jako proroctwo. I dlatego też nie przeciwstawili się Cortezowi i jego 169 Hiszpanom, uważając ludzi tych o maurytańskim typie za potomków dawnego wodza Wira Kochu.

—ogo—

Wybuchy Wezuwjusza na zamówienie

Turyści domagają się rozmaitości wrażeń, trudno zatem kazać im czekać, aż Wezuwjusz zechce z własnej woli wypluć trochę lawy, ognia i dymu. Pomysłowi przedsiębiorcy w Neapolu postanowili zatem, poczynając od końca czerwca, urządzać od czasu do czasu sztuczne wybuchy wulkaniczne. Próba generalna z udziałem najlepszych pirotechników włoskich odbyła się na stokach wulkanu w tych dniach z jaknajlepszym skutkiem. Detonacje, sztuczna lawa, dym, płomienie, były tak łudząco naturalne i głośne, iż mieszkańcy okolicznych wiosek, widząc co się święci, powybiegali ze swych domostw w nocnych strojach i szykowali się już w popłochu do generalnej ucieczki.

Dlaczego psy nie chodzą do dentysty

Pies rzadko tylko cierpi na ból zbów. a uzębienie jego nie podlega naogół tym schorzeniom, jakich ofiarą są zęby człowieka. Przyczynę tej wyższości psa nad człowiekiem wykryły badania przeprowadzone w laboratorjum fizykalnem v Teddington przy pomocy promieni Roentgena. Okazało się, że mikroskopijne kryształki, które tworzą część składową szkliwa zębnego są zupełnie innej natury u psa, niż u człowieka Kryształki te w szkliwie zębnym psa ustawione są w pozycji prostopadłej do powierzchni zęba, wtedy gdy u człowieka pozycja kryształków przedstawia kąt ostry. Stomatolodzy sądzą, że ten właśnie układ przyczynia się do większej trwałości zębów u psa.

Ekscentryczne kluby w Anglji

Szanujący tradycje, stuprocentowy Anglik przed wojennej daty, przywiązany jest do życia klubowego, do klubów, których rozmaita hierarchja i ekscentryczność dogadzają gustom brytyjczyka, a zwłaszcza snobizmowi mieszkańca stolicy.

Któżby np. z londyńczyków nie chciał należeć do ekskluzywnego klubu „Beafsteck“, którego pełny tytuł brzmi: „Sublime Society of Royal Beafsteck“. Hasłem tego klubu jest: „Woły i wolność!“

W klubie tym ustalił się zwyczaj, iż na pół gogodziny przed obiadem otwierają się szeroko drzwi do kuchni, tak, aby każdy z klubowców mógł się przyjrzeć wielkim ćwierciom polędwicy pieczonej na rożnie.

Nie tak materjalistycznie nastawiony jest klub „Pięknych postaci“, który był środowiskiem eleganckich dandysów Londynu; hasłem tego klubu było: „Krawat to człowiek!“

Smakoszostwu oddawał cześć klub „Cielęcej głowizny“, który raz do roku, ostatniego dnia grudnia, urządzał bankiet-monstre. Ale klubowcy z pod znaku cielęcej głowizny byli niewinnymi dziećmi w porównaniu z klubem „Bold Ducks“ tj. „Zuchwałych kaczek“. Celem tego klubu było szerzenie postrachu i przerażenia wśród spokojnych mieszczan, dewizą jego: „Miłość jest ślepa“. Pewnego dnia dżentelmeni z pod znaku „zuchwałych kaczek“ złapali na ulicy spacerującą spokojnie starszą damę, wpakowali ją do pustej beczki, którą toczyli przez całą Ludgate-Hill. Ale to był koniec działalności „zuchwałych kaczek“, wybryk ten przyczynił się do

rozwiązania klubu na mocy edyktu królewskiego.

Wielkiem powodzeniem cieszył się klub „Łgarzy", którego dewizą było „Kłamstwem osiągniesz wszystko". Klub ten stawiał sobie za zadanie ćwiczenie swych członków w sztuce kłamania. Przez długie lata spotykali się w klubie przy Hampstead Road panowie, którzy wprowadzali w życie zasadę „No pay, no liquor", t. j. zwalczali zły zwyczaj konsumowania gratis napojów wyskokowych.

Do rzędu ekscentrycznych klubów należy też zaliczyć klub pod nazwą „Mokrego papieru", którego członkowie uważali za swój obowiązek otrzymanie i przeczytanie dziennika natychmiast po wyjściu z pod prasy, jeszcze mokrego od farby drukarskiej. Klub ten posiadał własną drukarnię, a każdy z klubowców własnego zecera. Fantazje te były dość kosztowne, to też do klubu mogli należeć tylko bogaci ludzie, jak zresztą i do wszystkich wymienionych wyżej klubów, w których składki sięga ły dużych sum, zarówno jak i jednorazowe wydatki na extra-przyjęcia i wyskoki.

SZALJAPIN ŻĄDA OD SOWIETÓW DWA MILJONY FRANKÓW.

Przed jednym z trybunałów apelacyjnych w Paryżu rozpoczął się onegdaj proces Szaljapina przeciwko sowietom, o 2 miljony franków tytułem odszkodowania. Szaljapin powierzył mianowicie w r. 1917 swemu przyjacielowi Maksymowi Gorkijowi swe pamiętniki, które sowiety wydały w r. 1924 bez jego zgody i zezwolenia, przyczem Szaljapin ani grosza nie otrzymał honorarjum. Szaljapin zgłosił już przed kilku miesiącami swe pretensje przed paryskim sądem handlowym, atoli sowiety zarzuciły brak kompetencji i z tym zarzutem się utrzymały. Obecnie ma o tej sprawie rozstrzygnąć trybunał apelacyjny.

250-LECIE SZAMPANA.

Onegdaj odbyła się w Reims we Francji uroczystość z okazji 250-lecia odkrycia szampana. Ambasador amerykański w Paryżu Walter Edge, który obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych, nadesłał do sekretarza stanu Marchandeau'a, prezydenta uroczystości, telegram, w którym poza gratulacjami wyraża się ze zachwytem o szampanie francuskim. Jest to pierwsza oficjalna manifestacja dyplomaty amerykańskiego przeciwko prohibicji.

MAŁY FELJETON.

Zakład

Anegdota palestyńska

Na skraju szerokiej szosy automobilowej, prowadzącej z doliny Sarony do Tel Awiwu, stąpają powoli i leniwie obok siebie dwa wielbłądy. Jeźdźcy ich zdają się zasypiać, bo tempo wielbłądów jest coraz powolniejsze. Jussuf i Selim, dwaj poganiacze arabscy, dalecy są jednak od tego, aby zasnąć pomimo piekącego żaru słonecznego. Są właśnie w tej chwili tak trzeźwi i ekscytowani, jak dżokej niedaleko mety. A mimo to nie popędzają wcale swoich wielbłądów, wprost przeciwnie, zwalniają ich kroki, aż wreszcie oba wielbłądy stają w cieniu grupy eukaliptusów.

Obaj poganiacze powoli spuszczają się z garbów wielbłądzich na ziemię, poczem z torb wyjmują kilka przyrządów i wkrótce powietrze dookoła pełne jest zapachu mokki, którą obaj się rozkoszują. Tymczasem zbliża się godzina wieczorna, cienie się wydłużają, słońce staje się zwolna purpurowo- czerwone, a na wyzłacanym horyzoncie ukazują się na zachodzie srebrne sylwetki dachów Tel Awiwu. Nad głowami Jussufa i Selima widnieje już biały sierp księżycowy, zalewając wszystko dokoła połyskującą metaliczną poświatą. Wtem wyłania się wśród dwóch zagonów pszenicznych barczysta postać Jicchaka, najstarszego chaluca tych stron. Zdziwiony patrzy Jicchak na obu zaprzyjaźnionych z nim Arabów.

Na jego zapytanie ,co też tu robią, donoszą mu, że zawarli zakład. Ten z nich, którego wielbłąd p ó ź n i e j przybędzie do Tel Awiwu, wygra stawkę 77 piastrów. Jeśli Allah nie rozwiąże zagadki, to będą chyba musieli tutaj przenocować.

Jicchak namyśla się przez chwilę, potem szelmowski uśmiech przebiega po jego twarzy. Nachyla się do ucha Selima, potem szepce coś do ucha Jussufowi, a skutek tych paru wyszeptanych słów jest wprost piorunujący. Jussuf i Selim, jakby pogryzieni przez osy, zrywają się z miejsca, zapominają o kawie, wskakują na wielbłądy i w największym galopie pędzą ku miastu.

Jicchak bowiem każdemu z nich udzielił rady, ażeby wsiadł na wielbłąda swego przyjaciela.

Nasz konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 8

Wizytówki

ułożył „Szaradzista".

1. OREST PATRIC
2. HENRYK OPTIC
3. C. BAUM — CHORZÓW
4. A. G. RZĘSIK
5. WIT KORNY
6. N. HORACZ

Jakie jest zatrudnienie powyższych osób?

WARUNKI KONKURSU.

Powyższe zadanie łącznie z poprzedniemi zagadkami bierze udział w naszym konkursie nagród. który będzie przeprowadzony w następujący sposób: za trafne rozwiązanie poszczególnych zadań przyznane będą punkty w ilości, jaka podana jest przy każdem zadaniu. Nagrody, które zamierzamy przyznać uczestnikom naszego konkursu, udzielone będą z uwzględnieniem ilości punktów, w drodze losowania. Do udziału w losowaniu nie będzie wymagane zdobycie wszystkich możliwych punktów. Udział w konkursie uzależniony jest jedynie od nadesłania kuponu, zamieszczonego w odnośnym numerze „Nowego Dziennika" zawierającym zadania konkursowe.

Za trafne rozwiązanie całego dzisiejszego zadania, nadesłane najpóźniej do 12 lipca liczymy 3 punkty. Za trafne rozwiązanie conajmniej dwóch wizytówek liczymy 1 punkt. Nazwiska osób, które nadeślą trafne rozwiązanie wizytówek, wraz z kuponem Nr 5-6, zamieszczonym w dzisiejszym numerze na str. 3-ciej, ogłoszone będą w „dziale rozrywkowym" wraz z rozwiązaniem wizytówek.

* * *

Termin nadesłania rozwiązania układanek (zadanie Nr. 7) upływa dnia 5 b. m. Rozwiązanie ogłosimy w dodatku Nr. 9 (Kupon niepotrzebny).

Rozwiązanie Logogryfu Nr. 6

K O N A K
I K O N A
K O W N O
G R Y P A
W O D Ó R
S Y Z Y F
Z N I C Z
T R E N Y
O R N A T
K A N I N
K N I F E
B E K A S

TRAFNE ROZWIĄZANIE

„Logogryfu" Nr. 6 nadesłali, uzyskując po 2 punkty: S. Wietschner (razem ma 4 punkty), M. Butterfass (razem ma 4 punkty), A. Mantel (2 punkty).

Nadto otrzymaliśmy całe mnóstwo rozwiązań częściowo mylnych , przyczem najczęściej powtarza się błąd: półwysep w Europie — Dania (zamiast Kanin) i stolica w Europie — Rewal (zamiast Kowno). Tym z pośród uczestników konkursu, którzy tylko jeden błąd popełnili, doliczamy po jednym punkcie za logogryf Nr. 7. Są to pp.: F. Langerówna (razem 12 punktów), Sz. Safier (12 punktów), „As" Nowy Sącz (8 punktów), L. Gerichter (8 punktów), Lo-Ha (4 punkty) i D. Gutter (5 punktów).

Reszta punktacji niezmieniona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. Wachtel: Rozwiązanie zbyt ogólnikowe.
Berta G.: Znowu Pani nadesłała rozwiązanie z trzema błędami. Proszę się nie zniechęcać.
Marabut: Dziękujemy, zużytkujemy.

Filuterny słownik etymologiczny

Aspiryna — żona aspiranta.
Automat — właściciel auta.
Bigotka — amatorka bigosu.
Budzić — stawiać budy.
Cieszyn — człowiek cieszący się dobrą opinją.
Ciupaga — opryszek, siedzący w ciupie.
Dominik — amator gry w domino.
Damaszek — zebranie dam.
Ewenament — kochający panią Ewę „na ament".
Emetyk — narzeczony pani Emy.
Ferment — właściciel fermy.
Fantazja — fantowa loterja.
Gorszyć — prasować gorsy.
Gustaw — mający dobry gust.
Hipoteza — żona pana Hipolita.
Herbata — zbiór herbów.
Inkasent — członek starożytnego szczepu Inków.
Izydor — mąż bogini Izydy.
Jarzyna — mieszkanka jaru.
Kierownica — żona kierownika.
Konewka — córeczka pana Kona.
Latorośl — człowiek, który znacznie urósł przez lato.
Lepianka — handlarka lepem na muchy.
Ładować — zaprowadzać ład.
Łużyczanin — fabrykant łóżek.
Major — urodzony w maju.
Mamidło — mama żony...
Nosić — wycierać nos.
Nażarty — nie na serjo.
Oprawca — introligator.
Operator — kompozytor opery.
Piastować — zapisać się do „Piasta".
Podługowaty — jegomość, zgłaszający się po odbiór długu.
Rafał — badacz raf koralowych.
Rumowisko — lotny szynk z rumem.
Solista — jadący słono.
Surogat — małżonek pani Sury.
Tatarak — młody Tatar.
Tragedja — narzeczona tragarza.
Udowadniać — wkładać udo do wody.
Unikat — człowiek, który unika swych wierzycieli.
Wędzić ryby — łapać ryby na wędkę.
Windykować — jeździć windą.
Zalecać — wyliczać czyjeś zalety.
Zbyteczny — mający zbyt.
Żakiet — zebranie żaków.
Żołnierz — hodowca żołn. („Filut").

UŚMIECHNIJ SIĘ!

OSTRA ODPOWIEDŹ.

Monachijski anatom, prof. Rüdinger, wykonywał za młodych lat funkcje cyrulika. Pewnego razu w prosektorjum zganił ostro studenta za to, że lancet jego nie był należycie wyostrzony. Ten tłómaczył się, iż nie zna się na ostrzeniu i wecowaniu, gdyż nie był nigdy cyrulikiem.

— Napewno — odparł Rüdinger — bo gdyby pan nim był, zostałby już pan cyrulikiem na całe życie.

BOHATER

— Józek przyszedł dziś do szynku, choć mu żona surowo tego zabroniła.

— Tak, są jeszcze bohaterzy!

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Gruźlica matki i dziecka

Gruźlica płuc w wieku dojrzałym naraża życie rodzinne na szczególne niebezpieczeństwa i zmusza też dotkniętych nią do dość trudnych zarządzeń zapobiegawczych. Dużą i ważną rolę odgrywa przytem niebezpieczeństwo, grożące potomstwu. Jest ono zarówno dla gruźliczej matki, jak również dla potomstwa znacznie większe ze strony matki, niż ze strony ojca, ponieważ dla matki ciąża i połóg stwarzają o wiele trudniejsze warunki i wymagania, a dla niemowlęcia uniknięcie jaknajbliższego kontaktu z matką jest tylko w niesłychanie rzadkich wypadkach i przy pokonaniu bardzo znacznych trudności do przeprowadzenia.

Gruźlica płuc z niezaprzeczonemi objawami choroby jest dla kobiet ciężarnych stale rzeczą bardzo poważną i wymaga — o ile już w pierwszych miesiącach ciąży nie przyjdzie do konieczności sztucznego przerwania tejże — bardzo troskliwej opieki i pieczołowitości. W dużym procencie wypadków udaje się przez umieszczenie przyszłej matki w właściwym czasie w odpowiedniem sanatorjum i umiejętne leczenie tuberkuliną wpłynąć na przebieg ciąży i połogu w ten sposób, że przebiegają one bez niebezpieczeństw dla pacjentki. Niestety jednak nie wszystkie zakłady dla leczenia chorób płucnych przyjmują kobiety ciężarne. I tak np. Alicja Hill wykazała, że w Ameryce zaledwie 87 zakładów, a więc zaledwie 21 proc. wszystkich lecznic, przyjmuje i przetrzymuje aż do porodu, a potem i przez czas połogu, w ciąży będące kobiety, chore na gruźlicę. Z tych zakładów 43 przypada na szpitale powszechne. 247 sanatorjów czyli 60 proc., przyjmuje wprawdzie ciężarne gruźliczki, ale na czas porodu skierowuje je do szpitali powszechnych lub oddaje pod opiekę domową. 63 sanatorjów natomiast nie przyjmuje wogóle gruźliczek w ciąży. Ponieważ naturalną konsekwencją tego jest zmniejszona w znacznym stopniu opieka nad ciężarnemi gruźliczkami, które jej w o wiele większej mierze, niż kobiety chore na gruźlicę, a nie będące w ciąży, potrzebują, przeto lekarka amerykańska występuje gorąco jako propagatorka

oddzielnych oddziałów dla kobiet ciężarnych w szpitalach i lecznicach dla chorób płucnych;

tego rodzaju rozwiązanie sprawy byłoby oczywiście i dla naszych stosunków zdrowotnych bardzo pożądane.

W Maternité Baudelocque, zakładzie położniczym dla kobiet gruźliczych w Paryżu, przedsięwzięto kroki takie, które umożliwiają jaknajbardziej ścisłą współpracę pomiędzy samym zakładem, a instytucjami publicznemi pomocy dla matek i niemowląt. Kobiety pomieszczone są w osobnych pawilonach w jednoosobowych separatkach, a po porodzie przenosi się je, zależnie od potrzeby, do szpitali wzgl. sanatorjów. Noworodek zostaje odseparowany od gruźliczej matki i powierzony centrali niemowląt, a później opiece specjalnej fundacji dla czuwania nad dziećmi zagrożonemi gruźlicą, t. zw. Oeuvre Grancher, która umieszcza go na przeciąg kilku lat na wsi u jakiejś zdrowej rodziny chłopskiej. To bardzo we Francji rozpowszechnione urządzenie cieszy się w ciągu dwudziestu ośmiu lat swego istnienia nadzwyczajnem powodzeniem i okazało się rzeczywiście skutecznem. Kontrola przeprowadzona w Maternité Baudelocque od r. 1921, wykazała, że wpływ ciąży i połogu na dobrotliwą, okazującą tendencję do zmian łączno-tkankowych formę gruźlicy płuc jest minimalny, natomiast wpływ na formy postępujące cierpienia okazuje się tak dalece fatalny, że po upływie roku liczyć się można mniej więcej w połowie wypadków z wynikiem śmiertelnym. Wzmożona jest również w ciężkich postaciach gruźlicy skłonność do poronień i porodów przedwczesnych.

W przeciągu ostatnich 5 lat przeszło przez zakład 356 kobiet, przyczem z zasady odmawiano przeprowadzenia poronienia. Urodziło się 319 zdolnych do życia niemowląt, z których 56 zmarło w ciągu pierwszych 10 dni, a były to dzieci matek o najcięższej gruźlicy, gorączkujących ciężko w czasie ciąży. Część dzieci zmarła wśród okoliczności, niemających nic wspólnego z gruźlicą matek. Śmiertelność wśród niemowląt oblicza się mniej więcej na 15 procent.

Dla dzieci gruźliczych matek najskuteczniejszym zabiegiem zapobiegawczym okazało się na wszelki wypadek możliwie jaknajszybsze

oddzielenie, separowanie niemowlęcia od ogniska choroby,

a więc matki. Jak skutecznie postępuje przy tem wzorowe Oeuvre Grancher, o tem świadczą najlepiej zapiski statystyczne filji powyższej instytucji w Lyonie, z których wynika, że z powierzonych jej niemowląt tylko 7 proc. zmarło wobec śmiertelności 62 proc. niemowląt takich, które pozostawały w otoczeniu gruźliczem. Widać z tego, jak postępowanie, które na pierwszy rzut oka wydaje się okrutnem, mianowicie pozbawienie matki dziecka, jest równocześnie dla tego ostatniego zbawienne. Trzeba przytem zważyć, że w miarę wzrostu dziecka śmiertelność ta jeszcze maleje, bo z 728 dzieci w wieku od 3—15 lat, zagrożonych przez schorzenie gruźlicze jednego z rodziców, a pomieszczonych u zdrowych rodzin chłopskich, zmarło w Lyonie od r. 1906 zaledwie 1.6 proc., liczba naprawdę imponująca.

Odpowiedzi redakcji

WDZIĘCZNA: Jedynym środkiem, który może sprowadzić pożądaną zmianę, jest operacja chirurgiczna. Tego rodzaju kosmetycznemi operacjami zajmują się instytuty kosmetyczne we Wiedniu. Berlinie i w Paryżu. U nas w kraju — o ile nam przynajmniej wiadomo — zabiegi te nie są wykonywane.

RZ. 38 LAT: Trudno orzekać, nie widząc pacjentki. To jedno możemy jednak już teraz Pani powiedzieć, że zabieg ten nie jest szkodliwy i może okazać się bardzo skuteczny.

TARNOWSKI CZYTELNIK: Pędzlować nogi codziennie 20-procentowym wodnym roztworem formaliny. Miejsc zranionych, o uszkodzonym naskórku, pędzlować nie należy.

ODDANY: 1) Zmywać pachy 2-proc. spirytusowym roztworem formaliny. — 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Tarnowkiemu czytelnikowi". — 3) Najlepiej utleniać perhydrolem w maści (na receptę lekarza).

STAŁY CZYTELNIK II.: Recept podawać nam nie wolno.

T. W., KRAKÓW: 1) Myć twarz rano gorącą wodą i mydłem. a w ciągu dnia 2 do 3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską i zaraz potem pudrować. — 2)) Kremów wobec tłustości cery stosować wogóle nie radzimy, gdyż spotęgują one jeszcze zatłuszczenie cery. Zwilżać piegi roztworem perhydrolu lub sublimatu w spirytusie (za receptą). — 3) Istnieje tylko możliwość farbowania włosów przy pomocy odpowiednio dobranego odcienia „henny". Musi się Pani tego jednak nauczyć od fachowca to znaczy od fryzjera.

KWASY I CUKIER: Wobec tego, że cukru mimo nieprzestrzegania djety — niema byłoby może dobrze — ze względu na drugą dolegliwość — wyjechać do Truskawca Sądzimy jednak, że najbardziej miarodajnym w wypowiadaniu zdania byłby tutaj tylko lekarz, dokładnie obznajomiony ze stanem zdrowia Pani.

MIZRACHISTA: Adresów lekarzy z zasady nie podajemy. Znajdzie je Pan w każdej aptece krakowskiej.

BRAT: Bez obejrzenia trudno wyrobić sobie właściwe zdanie Sądzimy jednak że używanie takiego naprostowującego przyrządu mogłoby wpłynąć korzystnie.

URSUS, OŚWIĘCIM: 1) Na noc przykładać maść borową, a na dzień przysypywać zasypką z kwasem salicylowym (za receptą lekarską) — 2) Zmywać codziennie 2 do 3 razy rozcieńczoną wodą kolońską.

SYLWIA: Ciepłe kąpiele z mydłem siarczanem, a po kąpieli krem lanolinowy.

STROSKANA KOBIETA: 1) Można, o ile się po krynickiej kuracji nie jest zbytnio wycieńczonym. — 2) Naświetlanie słońcem nic tu nie pomoże. — Recept podawać nam nie wolno — 4) I owszem, pobyt w górskiej okolicy może w takich wypadkach dobrze zrobić.

ZMARTWIONY: Jest to objaw nerwowy, który dostępny jest leczeniu. Wskazana galwanizacja kręgosłupa i hydroterapja.

STAŁY CZYTELNIK Z KRAKOWA X. Y. Z.: Na odległość nie można w takich wypadkach radzić. Musi się Pan uciec pod opiekę dobrego neurologa.

PŁASKORZEŹBA: Najlepsze wyniki daje w ostatnich czasach wstrzykiwanie lub zażywanie preparatów, zawierających wyciąg z gruczołów mlecznych zwierzęcych.

ABONENT N. DZ. Z PODHALA: 1) O niepłodności niema tu mowy; zawsze jeszcze 20 proc. plenników (wedle załączonej analizy) jest żywe. — 2) i 3) Można próbować leczenia — u lekarza seksuologa — przez nagrzewania diatermją i ewentualne wstrzykiwania wyciągów z jader.

JEHUDA: Stosuje się ten preparat między innemi przeciw furunkulozie W danym wypadku najlepiej zapytać danego lekarza o przyczynę.

L'AMI DU PEUPLE: Przyczyną musi być zepsute uzębienie lub zaburzenia żołądkowo-jelitowe. Leczenie możliwe dopiero po ustaleniu przyczyny.

ZOHAR: Djeta odpowiednia: dużo mleka, masła, jaj, pokarmów mącznych i słodkich, nadto tłuszczów. Unikanie dużych wysiłków fizycznych. — 2) Odpowiednio dobrane ćwiczenia gimnastyczne. — 3) Wymaga zbadania neurologicznego.

SZOSZANA N. T.: 1) i 2) Smarować wargi po każdem jedzeniu maścią borowa; podobnie postępować 2—3 razy dziennie z wnętrzem nosa. — 3))Wymaga zbadania.

STAŁA CZYTELNICZKA N. DZ. Z BORKU: Zwilżać kilka razy dziennie roztworem sublimatu w spirytusie (za receptą).

R. M. KRAKÓW VII.: Widocznie nacieranie

spirytusem salicylowym jest jeszcze za słabym bodźcem; dobrze byłoby zatem uciec się do naświetlań lampą kwarcową.

PUMA: Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2—3 razy rozłożyć nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów — 2) Kąpać naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; na noc smarować maścią ichtyolowo-kamforową (na receptę lekarza). — 3) Patrz „T. W. Kraków“ punkt 2-gi.

KOBIETY MAJĄ GŁOS!

Rachela Fajgenberg — Aniela Kallas

W najbliższych dniach rozpoczniemy w naszym odcinku druk pięknej i interesującej powieści znanej literatki żydowskiej.

Racheli Fajgenberg

p. t.

„Małżeństwo na dwa lata"

Czytelnicy prasy żydowskiej znają doskonale nazwisko Racheli Fajgenberg, świetnej publicystki i powieściopisarki. Nowa jej powieść, osnuta na tle życia chaluców palestyńskich, wywołała olbrzymią sensację w żydowskich kołach literackich. Pomijając bowiem tło palestyńskie, stworzyła autorka rzecz wysoce aktualną, z uwagi na toczącą się ciągle dyskusję na tle problemu małżeństwa.

„Małżeństwo na dwa lata“ — to cykl listów. — Pisze chaluca „litwaczka“ i chaluc „galileusz“ (Galicjanin). Tło akcji: Palestyna—Aleksandrja—Warszawa—Grodno. Akcja zaś sama: Miłość — rozłąka i tęsknota — ten drugi — ta druga — głos krwi — małżeństwo na dwa lata — z kim?... A poprzez indywidualne dzieje „bohatera“ i „bohaterki“ powieści przewija się jedna złota nić — miłości i przywiązania do ziemi palestyńskiej.

Powieść Racheli Fajgenberg, która ukaże się na łamach „Nowego Dziennika“ w przekładzie Rafała Palewskiego, wywoła niewątpliwie najżywsze zainteresowanie naszych Czytelników, i — rozumie się — Czytelniczek.

*

Drugą kobietą, która dojdzie w najbliższych dniach do głosu na łamach „Nowego Dziennika“, to oddawna we współczesnej literaturze polskiej znana i zasłużonem uznaniem ciesząca się powieściopisarka i autorka dramatyczna

Aniela Kallas

Znakomita autorka kończy właśnie duże dzieło autobiograficzne p. t.:

„Świat, w którym żyłam"

Aniela Kallas jest Krakowianką rodem, a od szeregu lat żyje we Lwowie jako współpracowniczka redakcyjna jednego z tamtejszych dzienników. Nowe jej dzieło dzieli się na dwie części: 1) „Przy biurku dziennikarskiem“, 2) „O prawo obywatelstwa w teatrze“.

Z pierwszej części „Świata, w którym żyłam“ oddała nam łaskawie Aniela Kallas do naszej dyspozycji dla pierwodruku trzy niezwykle piękne i nader interesujące szkice. Pierwszy szkic

o Emilu Borkowskim,

wydawcy sławnego swego czasu krakowskiego czasopisma satyrycznego „Djabeł“ — zaciekawi w szczególności Krakowian. Drugi szkic zajmuje się pamiętną tylko starszym z nas, romantyczną niemal postacią

Gothilfa Kohna

bohatera dawnej galicyjskiej prowincji, zamiłowanego wydawcy i bibljografa.

Trzeci wreszcie szkic poświęca Aniela Kallas swej wielkiej i genjalnej przyjaciółce

Gabrjeli Zapolskiej.

Aniela Kallas, której niedawna książka o Zapolskiej wywołała rozliczne dyskusje w polskim świecie literackim, daje w swojej świeżo napisanej sylwetce wszechstronną charakterystykę Zapolskiej, napisaną z głębokiem znawstwem i serdeczną miłością.

Piękne studja Zapolskiej zainteresują szerokie koła naszych Czytelniczek i Czytelników równie żywo, jak fascynująca powieść Racheli Fajgenberg. Różne światy, różne epoki, różne problemy — widziane i przeżywane przez subtelne medjum — kobietę.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

O schroniskach górskich

Nieomal wszystkie schroniska górskie są własnością towarzystw turystycznych, z pośród których najzasobniejszem w schroniska górskie jest Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, posiadające w Beskidach Zachodnich schronisko na Równicy, na Stożku, na Baraniej, na Pilsku i na Babiej. Schroniska górskie rzadko kiedy należą do osoby prywatnej, a w Beskidzie Zachodnim jest tylko jedno schronisko prywatną własnością (zagospodarowane) a to na Kozicach w Wiśle.

Świadczy to, że schroniska są przeznaczone przedewszystkiem dla członków stowarzyszenia, do którego schronisko należy, że prawo do korzystania z noclegów w schronisku przysługuje w pierwszym rzędzie członkom danego stowarzyszenia, a regulaminy schronisk przewidują zwykle postanowienia, że niećzłonkom przydziela się noclegi dopiero po pewnej godzinie wieczorem, zwykle po godzinie 21, a letnią porą o godzinie 20. Członek w przeciwieństwie do niećzłonka otrzymuje przydział na nocleg o każdej porze.

Zarządca schroniska uwzględnia życzenia nocującego tylko w ramach możliwości, wzgl. słuszności, a zamawiający nocleg jest zobowiązany okazać bez wezwania swoją legitymację członkowską, przyczem nikomu nie przysługuje prawo wyboru miejsca, a panie w miarę możności otrzymują nocleg w osobnych pomieszczeniach. Zajmowanie łóżek lub legowisk oraz przebywanie w sypialniach jest dozwolone tylko dla nocujących i nie dłużej niż do godz. 10-tej, a najpóźniej o godz. 22 winna panować w schronisku wzorowa cisza.

Grzeczność i dobre wychowanie wymagają, by nie kłaść na łóżka plecaków, kiji, nart, przemoczonej bielizny, obuwia, naczyń do gotowania itp., a palenie tytoniu w pokojach sypialnych jest surowo wzbronione. Wogóle z ogniem należy zachowywać się jaknajostrożniej, gdyż w razie wybuchu pożaru, akcja ratunkowa jest prawie, że niemożliwa, ze względu na brak wody, tembardziej, że schroniska budowane są z bardzo suchego drzewa. W sypialniach nie należy zostawiać żadnych resztek potraw, odpadków, puszek od konserw itp. Jednem słowem turysta winien przestrzegać w schronisku zasad dobrego tonu i wychowania.

Niemniej osoby przebywające w schronisku powinny przestrzegać wzorowej czystości i porządku w innych ubikacjach schroniska i około schroniska. Pisywanie na ścianach, stołach, ławkach, a nawet sufitach, oraz wyrzynanie różnych znaków jest niestety częstem zjawiskiem, świadczącem o zupełnym braku wychowania i poczucia estetycznego przygodnego turysty. Ponieważ wszelkie zakazy nie skutkują, stowarzyszenia myślą o ostrzejszych środkach zaradczych. Ze względu na łatwość wybuchu pożaru nie wolno jest obozować i rozpalać ognisk w obrębie mniejszem niż 100 mtr. od schroniska.

Ceny restauracyjne i noclegowe ustala zwykle zarząd stowarzyszenia, do którego schronisko należy. Ceny są nierzadko niższe od zwykłych cen restauracyjnych, ale niektóre potrawy i napoje są znacznie droższe, gdyż transport z doliny na górę podraża je. Goście winni się domagać przestrzegania obowiązującego w schronisku cennika potraw. Nikt nie jest zobowiązany do spożywania potraw lub napojów schroniskowych i każdy może sobie, na specjalnie do tego przeznaczonych miejscach w schronisku przyrządzać swoje własne potrawy.

Kardynalnym obowiązkiem gości schroniskowych, to grzeczność i uprzejmość wobec wszystkich spotykanych w schronisku. Często spotyka się ludzi obcej narodowości, niekiedy nawet Francuzów, Włochów i Anglików, wobec których winniśmy się zachowywać jak najtaktowniej. Wszelkich rozmów i żartów mogących obrazić obcą narodowość, należy unikać, a przeciwnie z obcokrajowcami należy nawiązywać wesołe i poważne rozmowy. Krzyki, śpiewy i głośne nawoływania kolidują z dobrym tonem. Upijanie się w schronisku należy zaliczać do najpospolitszego typu występku.

Byłoby bardzo wskazanem, aby powyższe wskazówki stosowane były powszechnie przez wszystkich turystów zrzeszonych i niezrzeszonych.

Ze żydowskich towarzystw w Polsce tylko Bielsko zdobyło się na wybudowanie własnego schroniska na Hali Boraczej, które służyło dla celów turystyki narciarskiej i letniej. Schronisko to, skutkiem pożaru zniszczone, jest obecnie odbudowywane.

Także Makkabi Kraków planował ubiegłego roku wybudowanie własnego schroniska górskiego w pasmie babiogórskim (Koło Jałowca) po porozumieniu się z Pol. Tow. Tatrzańskiem. Poczyniono już nawet konkretne przygotowania. Narazie niema jeszcze wyników tej akcji. A byłyby one bardzo pożądane. Żydowscy bowiem turyści są niejednokrotnie w przykrej sytuacji i jako goście nie mogą korzystać nieraz ze schronisk P. T. T., gdy są przepełnione członkami. Pozatem **nakazana kurtuazja wobec obcokrajowców i obconarodowców nie jest stosowaną, gdy chodzi o turystów-Żydów.**

Klęski lwowskich klubów

Największą poniekąd niespodzianką wczorajszej niedzieli ligowej jest zwycięstwo 22 pp nad Czarnymi. Sytuacja Czarnych jest rzeczywiście rozpaczliwa. Wspaniałe sukcesy wynoszą ich na stanowisko wiceleadera, a oto mankament formalny jednego gracza odbiera im nietylko krwawo zapracowane punkty, ale strąca ich na sam koniec tabeli. Poraz drugi w historji ligi widmo spadku grozi pionierowi piłkarstwa polskiego. Raz już zielony stolik uratował Czarnych przed katastrofą. Czyżby teraz tensam zielony stolik miał pogrzebać?

Zwycięstwo Warty nad Ruchem wysunęło Poznańczyków na 7-me miejsce tuż za Garbarnią, którą dwa punkty, zdobyte na Pogoni, zbliżają powoli do czołówki. Garbarnia i Wisła mają tylko po 9 gier i mogą jeszcze silnie poprawić swą sytuację tabelaryczną, przywracając prestiż krakowskiej klasy. Czołówka się nie zmieniła. Cracovia utrzyma się prawdopodobnie na stanowisku leadera. Legja musiałaby zwyciężyć z różnicą 5:0, aby zepchnąć biało czerwonych. Pogoń przestaje być groźną, choć lekceważyć jej nie można. Remis ŁKS-u z Warszawianką był dla tych klubów korzystnym. Nadspodziewanie trzyma się Warszawianka. Wielkim szczęściarzem jest benjaminek 22 pp.. Tragedja Czarnych stała się jego szczęściem. Nic dziwnego, że apatja Czarnych przyniosła mu ponadto zwycięstwo i poprawę dalszą lokaty dzięki klęsce Ślązaków.

TABELA LIGOWA.

Klub	gier	kpt.	st. br.
1) Cracovia	10	16	33:11
2) Legja	9	14	23:9
3) Pogoń	11	13	16:10
4) ŁKS	11	13	23:11
5) Warszawianka	10	11	15:11
6) Garbarnia	9	10	18:17
7) Warta	11	9	23:23
8) Wisła	9	9	14:17
9) 22 pp.	10	9	16:22
10) Ruch	10	7	13:20
11) Polonja	10	5	11:29
12) Czarni	12	5	8:24

NOWY REKORD ŚWIATA OSZCZEPEM

Matti Järvinen (Finlandja), najlepszy oszczepnik świata, dzierżący dotychczasowy rekord światowy w rzucie oszczepem (72.93 mtr.), uzyskał onegdaj na zawodach w Abo nowy wspaniały rekord światowy rzutem na **74.02 mtr.** Zaznaczyć należy, że we Finlandji przeszło 30-tu lekkoatletów przekracza w rzucie oszczepem 60 mtr.

Natomiast zapowiedziana próba pobicia rekordu światowego Kusocińskiego na 3 km, zdobytego ostatnio w Anwerpji, nie udała się Finnom Lehtinenowi i Isohollo.

W WYŚCIGU KOLARSKIM DOOKOŁA WĘGIER w I etapie zajął **Olecki** (Legja Warszawa) 3-cie miejsce.

Wyniki zawodów niedzielnych — na str. 12-tej.

Morderczy zamach Araba
na urzędnika palestyńskiego i jego żonę

Jerozolima 3. 7. ŻAT. W dniu dzisiejszym dokonano tutaj zamachu na wysokiego urzędnika państwowego inż. Thomasa Millara. Około godz. 2 pop. wtargnął do mieszkania inż. Millara pewien Arab, który przeszył sztyletem inż. Millara i jego żonę. Żona inż. Millara padła trupem na miejscu. Ciężko rannego Millara przewieziono do szpitala. Stan jego jest groźny. Morderca zbiegł. W kraju panuje duże wzburzenie. Millar jest wysokim urzędnikiem w departamencie robót publicznych.

Arabskie spółdzielnie rolne

Jerozolima (ŻAT.) Jak donoszą, wkrótce rząd palestyński zamierza przyczynić się do założenia arabskich spółdzielni rolnych wzorem spółdzielni żydowskich. W tym celu przybyć ma do Palestyny znany działacz i teoretyk spółdzielczy John Stricland, który w swoim czasie przedłożył rządowi palestyńskiemu szereg projektów w tej sprawie. Stricland czuwać będzie w Palestynie nad organizacją spółdzielni arabskich.

Ostatnia droga Brianda

Paryż. 3. 7. (B) Przy wspaniałej pogodzie odbyła się dziś uroczystość przewiezienia zwłok Aristidesa Brianda z cmentarza paryskiego Passy do Cocherel. W obrzędzie wzięli udział członkowie rządu, parlamentu, korpusu dyplomatycznego, reprezentanci Ligi Narodów oraz b. amerykański sekretarz stanu Kellog. Na cmentarzu w Cocherel przemówienie wygłosił premjer Herriot, podkreślając zasługi Brianda, jako szermierza idei pokoju.

BOJÓWKI HITLEROWSKIE W DESSAU

Berlin. 3. 7. (Sch) Wedle wiadomości z Dessau zlot szturmówek hitlerowskich miał przebieg spokojny. Defilada oddziałów hitlerowskich przed przywódcami Strasserem i Goebbelsem trwała 2 godziny.

ZNOWU TRZY TRUPY W BERLINIE

Berlin. 3. 7. PAT. Wczoraj wieczorem powtórzyły się w różnych dzielnicach miasta starcia, przyczem doszło do wymiany strzałów. Trzy osoby zostały zabite, 3 ranne.

STRASZNE ZDERZENIE POCIĄGÓW

Praga. 3. 7. (R) Ubiegłej nocy podczas gwałtownej ulewy zderzyły się pod Beneszowem dwa pociągi osobowe kolei podmiejskiej. Oba parowozy i szereg wagonów uległo zniszczeniu. **9 pasażerów poniosło śmierć, zaś 30 zostało rannych, w tem 12 ciężko rannych. Katastrofę spowodowało fałszywe nastawienie zwrotnic.**

WALKI RELIGIJNE W INDJACH TRWAJĄ

Londyn. 3. 7. PAT. Starcia Hindusów z muzułmanami w Indjach trwają w dalszym ciągu. W ciągu ostatnich 3 dni w toku tych starć zabitych zostało 20 osób, rannych 300.

RUCH REWOLUCYJNY W PERU

Lima. 3. 7. PAT. Ruch rewolucyjny, który zaczynał obejmować lotnictwo i służbę telefoniczną został dziś stłumiony. Rewolucjoniści zostali odparci, a przywódcy aresztowani. Obecnie panuje tu zupełny spokój.

Curtis będzie skazany

Flemington. (New Jersey) 3. 7. PAT. Pośrednik w sprawie porwania dziecka Lindbergha Curtis **został uznany winnym składania fałszywych raportów.** Po 4 godzinnej naradzie sąd przysięgłych przekazał Curtisa trybunałowi sprawiedliwości.

CO DZIEŃ NIESIE?

Protest żydostwa krakowskiego

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy Egzekutwy Organizacji Sjońskiej w Krakowie odbędzie się w najbliższych dniach zgromadzenie protestujące żydostwa krakowskiego przeciw antysemityzmowi w Niemczech i ostatniej haniebnej uchwale sejmu pruskiego. Termin zgromadzenia protestującego ustalony zostanie na dzisiejszem posiedzeniu Egzekutywy.

Ekscesy antyżydowskie w Sarnach

Sarny 3. 7. ŻAT. Grupa uczniów Państwowej Szkoły Rolniczej, uzbrojona w laski i kaściy napadała dzisiaj na ulicach na przechodniów Żydów. Ponadto dokonali oni napadu na lokal Hechalucu, gdzie spotkali się jednak ze zdecydowaną postawą. Policja wkroczyła energicznie, rozpraszając demonstrantów. W czasie zajść zostali ranni pp. Stein, Rubin i Feld.

Nowy traktat handlowy Polska-Indje

Wszedł w życie traktat handlowy między Polską a Indjami Brytyjskiemi. Traktat jest beztaryfowy z klauzulą największego uprzywilejowania pod względem celnym. Skutki tej klauzuli nie rozciągają się na: przywileje wynikające z unji celnej, na warunki obrotu w pasie pogranicznym, na przejściowe warunki celne, istniejące między Polską a niemiecką częścią Górnego Śląska, wreszcie na przywileje, które Polska udzieliła lub udzieli w przyszłości Łotwie, Estonji, Finlandji lub Litwie. Traktat jest bezterminowy, jednak każda ze stron może wypowiedzieć go dowolnie z tem, że będzie on obowiązywał jeszcze w ciągu 16-tu miesięcy od daty zawiadomienia o wypowiedzeniu.

PROCES STARZYŃSKI CONTRA OLPIŃSKI

W Warszawie wyznaczono na pierwsze dni lipca termin procesu b. administratora „Głosu Prawdy“, Stefana Olpińskiego, którego oskarżył wiceminister Starzyński o obrazę czci. Proces ten będzie się toczył w związku z doniesieniami Stefana Olpińskiego, złożonemi na wiceministra Starzyńskiego do Najwyższej Izby Kontroli i sekretarjatu ministra skarbu. Stefan Olpiński oskarżył wiceministra Starzyńskiego o pobieranie od syndykatu drożdżowego pensji miesięcznej w sumie 20.000 zł. Według doniesienia Olpińskiego, wiceminister Starzyński odłożył sobie z tych sum blisko miljon złotych na rachunku Banku Polskiego i jednego z banków szwajcarskich. Sumy wypłacane p. Starzyńskiemu były jakoby księgowane w bilansach syndykatu drożdżowego, jako „rozchody nadzwyczajne“. Najwyższa Izba Kontroli skierowała sprawę do prokuratora. Dochodzenie prowadził prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie p. Mufler, umarzając je po pewnym czasie.

Proces Olpińskiego contra Starzyński budzi wielkie zainteresowanie w świecie politycznym. Na rozprawę wezwano szereg świadków, głównie z pośród kierowników syndykatu drożdżowego i Związku przemysłowców drożdżowych.

MORD POLITYCZNY MIĘDZY KOMUNISTAMI

W sobotę odbyła się przed sądem okręgowym w Radomiu rozprawa w trybie doraźnym przeciw trzem komunistom, oskarżonym o skrytobójcze zamordowanie komunisty Nawrota, który miał zdradzać interesy partji komunistycznej. Wszyscy trzej oskarżeni Baka, Pierczyński i Formanek skazani zostali na karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

SPŁONĄŁ MŁYN I ŁUSZCZARNIA WARTOŚCI 1 1/2 MILJONA ZŁOTYCH

W sobotę wieczór wybuchł pożar w młynie parowym i łuszczarni ryżu firmy „Spójnia“ przy stacji kolejowej w Pabjanicach. Wobec spóźnionej akcji ratunkowej pożar strawił 4-piętrowy budynek, mieszczący młyn parowy i łuszczarnię, powodując straty w wysokości 1 i pół miljona zł. Pożar powstał od iskry w czyszczarni zboża. Wraz z zabudowaniami i urządzeniami spłonęły znaczne zapasy zboża i ryżu.

UŚMIECHNIJ SIĘ

DOWÓD.

— Ileż kosztuje to futro, które pan nosi?
— Dwa tysiące złotych!
— Ależ, ależ —
— Co? Nie wierzy pan? Proszę — oto nakaz zapłaty!

PRAWNICY.

— Zauważył to pan już zapewne, panie kolego — że jeśli pan postawi § na głowie, to zawsze będzie §.

MAŁY SCEPTYK.

Matka (do synka): — Jak cię boli ząb, to musimy iść do dentysty.
— Och, nie! Boję się go.
— Ależ on ci nic nie zrobi.
— To poco mam iść do niego?

ZA ZNIEWOLENIE UCZENICY

We wsi Zadoroże (woj. wileńskie) kierownik szkoły powszechnej **28-letni Piotr Dąbrowski,** oskarżony został o zniewolenie i zarażenie chorobą weneryczną 9-letniej uczenicy szkolnej Hani Taraszkiewiczówny. Sąd w Wilnie uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia oraz 200 zł. kary pieniężnej z tytułu zwrotu kosztów leczenia dziecka.

WISIELEC W SYPIALNI MŁODEJ PARY

Z Wielunia donoszą o niezwykłym akcie zemsty, popełnionym przez niejakiego Wilczyka we wsi Kościerze Doly. Kiedy narzeczona Wilczyka Rusinczykówna zerwała z nim z tego powodu że nie posiadał majątku i postanowiła wyjść za mąż za kogo innego, Wilczyk dostał się do sypialni młodej pary w noc poślubną i tam powiesił się.

Start balonu kulistego w Krakowie

(rg) Wczoraj w południe wystartował w Krakowie balon kulisty „Gdynia". Zapowiedziany jak wiadomo, na ubiegły tydzień start, przełożono na dzień wczorajszy, ponieważ balon został wtedy porwany przez wiatr.

Napełnianie balonu rozpoczęło się wczoraj o godz. 2 nad ranem i trwało do godziny 8-mej. Balon, napełniono gazem świetlnym o ciężarze 0.49. Wokół kuli zwisały grube liny, trzymane przez oddział żołnierzy z 2 pułku lotniczego oraz kolejarzy.

Już o 11 przedpoł. zebrały się na boisku Cracovii, gdzie nastąpił start, tłumy publiczności. Balon napełniony gazem kołysał się na silnym wietrze. Obok balonu ustawiono kosz, w którym zasiedli uczestnicy lotu.

Niedługo przed startem podsunięto kosz pod zwisające z balonu liny. Wokół kosza zwisało 10 worków z piaskiem, łącznej wagi 120 kg. Służą one jako balast i w miarę podnoszenia się balonu w górę zawartość ich zostaje wyrzucona.

Kilka minut przed 12-tą zajęli miejsca w balonie: prezes Aeroklubu Akademickiego, dyrektor inż. Bobkowski, komendant balonu kpt. Kłoczkowski i pilot Włodarczyk. Punktualnie o godz. 12-ej, przy dźwiękach orkiestry, balon zwolniony „z objęć", trzymających go na uwięzi, wysunął się w górę i poszybował w stronę Dębnik.

Jak się dowiadujemy, warunki atmosferyczne w chwili startu były korzystne. Siła wiatru wynosiła 30 km na gdzinę. Kierunek wiatru prowadził na Bochnię, tam balon miał się wzbić ponad 750 m i dostać się w strefę wiatrów północnych, mających go skierować w stronę Jasła, gdzie balon miał się opuścić. Przypuszczalny czas trwania podróży określony był na 7—8 godzin.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 20	LIPIEC 4 PONIEDZIAŁEK 30 Siwan 5692	Zachód słońca 19 m. 36

„LEKARZ DOMOWY"

Z powodu wyjazdu naszego referenta na urlop — odpowiedzi „Lekarza Domowego" w ciągu m. lipca ukazywać się nie będą. Na zapytania, które w międzyczasie nadejdą, ukażą się odpowiedzi w pierwszym numerze poniedziałkowym m. sierpnia. — Arty kuły lekarskie ukazywać się będą bez przerwy.

ZJAZD PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI GMINNEJ

(rg) Wczoraj obradował w Krakowie XVIII. Zjazd Pracowników Administracji Gminnej w Polsce. Obrady zjazdu toczyły się w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńskiej. Na zjazd przybyło 160 delegatów, reprezentujących 80 ośrodków w Polsce.

Na otwarcie zjazdu przybyli liczni przedstawiciele władz, z wicewojewodą dr. Bilekiem i wiceprezydentem miasta dr. Duchem na czele. Po przywitaniu reprezentantów władz, wybrano prezydjum zjazdu. Przewodniczącym zjazdu został wybrany prezes Zarządu Centralnego z Warszawy p. Filipski, poczem nastąpiły sprawozdania z działalności poszczególnych resortów.

Po przeprowadzonej dyskusji wybrano nowe władze Związku.

NIE WOLNO PISAĆ: „NIE KRAŚĆ".

Min. Poczt i Telegrafów stwierdziło w ostatnim czasie, że do kraju przybywa wiele listów zaopatrzonych napisami: „nie kraść", „dla złodziejów niema nic wartościowego" itp. Listy takie, nadsyłane z zagranicy, nie będą doręczane adresatom, lecz zwracane nadawcom, gdyż zgodnie z obowiązującemi przepisami, list nie może być zaopatrzony w żadne dodatkowe napisy. Przepis ten dotyczy również listów, nadawanych w kraju.

—o§o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A-B 45, ul. Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, i w Podgórzu ul. Kalwaryjska 27.

— **POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ** odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godz. 8 wieczór w lokalu org. sjońskiej, Stradom 15.

— **GODZINY URZĘDOWE BIURA PALESTYŃSKIEGO.** Biuro Palestyńskie w Krakowie zawiadamia, że wszelkich informacyj związanych z wyjazdem do Palestyny, udziela się w lokalu biura, Stradom 15 w dni powszednie od godz. 4 do 6 popoł., zaś w niedziele od 11 do 1 w południe.

— **HASZACHAR-PRZEDŚWIT. ZEBRANIE ABSOLWENTÓW GIMN.** Dziś, w poniedziałek, o godzinie 6 popoł. (Stradom 15, 1 p. of.) zebranie dyskusyjne absolw. gimn. z ref. kol. Mgra J. Nowomiasta nt. „Nasze drogi i cele". Wszyscy absolwenci prosze ni są o przybycie. O godz. 8 wiecz. posiedzenie Wydziału.

— **KOLONJA LETNIA** organizacji skautowej „Haszomer Hacair" odbędzie się obok Nowego Targu. Wyjazd na kolonję 4 bm.

— **POALE-SJON** (Podbrzezie 4). Jutro, we wtorek, o godz. 8 wiecz. posiedzenie komitetu lokalnego Ligi dla pracującej Palestyny. Porządek dzienny: 1) Przyjazd Jurisa. 2) sprawozdanie. 3) ewentualja.

— **„RIGOLETTO" Z WYSTĘPEM ADY SARI I WIKTORA BREGY.** Najbliższe przedstawienie opery krakowskiej w środę, dnia 6 bm. wypełni jedno z najpoważniejszych arcydzieł światowej literatury operowej „Rigoletto" Verdi'ego. Przedstawienie to uświetni występ naszej świetnej artystki p. Ady Sari, niezrównanej odtwórczyni partji Gildy, p. Wiktora Bregy'ego, znakomitego tenora opery paryskiej i doskonałego przedstawiciela partji księcia oraz p. Hugona Zatheya jako Sparafucille'a. Tytułową postać odtworzy p. Stef. Romanowski, który też operę tę reżyserował. Dyrygować będzie po raz pierwszy p. Stef. Barański, kapelmistrz opery katowickiej.

— **WYSTĘPY „BANDY" W „BAGATELI".** Przebojowy program „To jest „Banda" — dany będzie jeszcze kilka dni. O kolosalnym sukcesie stołecznych gości świadczą codziennie napisy na kasie teatru „wszystkie bilety sprzedane". Laury zbiera cały znakomity zespół, z Ordonówną, Pogorzelską, Górską, Jarosym, Dymszą, Ławińskim, Tomem, Boguckim i Chórem Dana na czele. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30 wiecz. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela".

— **ŻYDOWSKI TEATR LETNI,** Stradom 11. Dziś, w poniedziałek powtórzenie znakomitej komedji „Ojciec się żeni" w 3 aktach Steinberga z p. L. Jungwirthem na czele świetnie zgranego zespołu.

—o§o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: Karjera Dolly (Dolly Haas).

ADRIA: Śmiej się pajacu (Lon Chaney).

— **DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO:** „Sen o miłości" i rewjetka „Daj mi swe serce".

PROMIEŃ: Tragedja kochanków (Liane Haid, G Fröhlich).

SŁOŃCE: „Dynamit".

SZTUKA: „On i jego siostra" (Vlasta Burian)

UCIECHA: Ludzie morza.

WANDA: „Straszna noc" (Adam Brodisz)

—o§o—

NIEDZIELA SPORTOWA.

GARBARNIA—POGOŃ (LWÓW) 2:1 (1:0).

Powyższe zawody zapowiadały się interesująco. Niestety upały lipcowe i ferje wakacyjne odbiły się już silnie na frekwencji. Sukcesy Pogoni i jej pozycja tabelaryczna kazały się spodziewać znacznie lepszej gry. Tymczasem widzieliśmy obustronnie bardzo ambitną walkę punktową, ze wszystkiemi jej ujemnemi, a nie dodatniemi cechami. Garbarnia zwyciężyła, poniekąd nawet zasłużenie. Równie łatwo jednak, mimo przewagi gospodarzy, mogła zwyciężyć, względnie zremisować Pogoń. Lwowianie walczą głównie destrukcyjnie, choć tylne jej formacje są właśnie słabe, a atak silniejszą stroną. Natomiast Garbarnia gra ofenzywnie, ale konstrukcyjna praca jej ataku szwankuje. Napastnicy ludwinowscy mają chorobliwą skłonność do hyperkoronkowej, ale także bezsensownej i bezmyślnej, kombinacji, która z tego powodu nie daje rezultatów i jest w najwyższym stopniu nieekonomiczną. Maksimum energji i pracy daje minimum efektu. Pogoń miała czasami piękne momenty, dobre pomysły i szybki ciąg na bramkę, ale robiła wrażenie zespołu, który sam nie wierzy w swe siły. Ten brak zaufania unicestwiał możliwe szanse.

Przy równej grze prowadzenie zdobywa Pazurek w 20-tej minucie. Dopiero w 10-tej min. po pauzie podwyższa Maurer na 2:0 po wypracowaniu sytuacji przez Riesnera, nienależycie, względnie słabo odpartej przez Kuchara. Mimo silnego naporu gospodarzy zdobywa Pogoń bramkę z rzutu karnego przez Matiasa, który był najlepszym zresztą graczem lwowian. Bohaterem dnia był Riesner, który wypadł świetnie dzięki słabemu pomocnikowi i obrońcy lewej strony gości.

Sędziował p. Wardęszkiewicz.

WYNIKI LIGOWE.

ŁKS—Warszawianka 1:1.
22 pp.—Czarni 2:1.
Warta—Ruch 3:0.
Garbarnia—Pogoń 2:1.

MISTRZOSTWA A-KLASY KZOPN-U.

Makkabi—Fablok (Chrzanów) 1:1 (0:1).

Rozegrany wczoraj mecz powyższy w Chrzanowie zakończył się remisowo. Makkabi grała bardzo ładnie, prawie przez cały czas w 10-tkę, Fablok zaś brutalnie. Bramkę dla Makkabi strzelił Lieberman. Najlepszy na boisku Herman.

Garbarnia Ib—Korona 1:0 (1:0).
Wisła Ib—Krowodrza 4:0 (1:0).
Cracovia Ib—Grzegórzecki 2:2 (0:0).
Legja—Tarnovia 3:0 (w. p.) z powodu zawieszenia Tarnovii.

MISTRZOSTWA KLASY B. Hakadur—Siła 3:1 (3:0).

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO klasy A i B zakończyły się zwycięstwem 1) Cracovii, 2) Makkabi, 3) YMCA.

SEKCJA KAJAKOWA MAKKABI (KRAKÓW) zorganizowała wczoraj zawody kajakowe na trasie Bielany—Kraków. Pierwszą nagrodę w dwójkach panów uzyskali Katz—Rottenberg, 2) Kampf —Kleinberger. W dwójce mieszanej 1) Lieberówna—Dr. Hirsch. Startowało 10 kajaków. — **W składaniu kajaków na klepperze najlepszy czas (11 minut) uzyskała osada Silbersteinów.**

ZAPOWIEDZIANE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE KLUBÓW ŻYDOWSKICH OKRĘGU KRAKOWSKO- ŚLĄSKIEGO zostały przełożone na 10 lipca br.

SEKCJA KOLARSKA Ż. K. S. „MAKKABI" W KRAKOWIE urządziła wczoraj 30 klm. bieg kolarski wewnętrzno klubowy o puhar przechodni.

Zwyciężył dobrze zapowiadający się Westreich J. w czasie 1,01,30. II. Goldberg R. 1,01,32, III. Brandes M. IV. Stoeger S.

Startowało 19 zawodników. Ukończyło bieg 11, pomimo górzystego terenu upału i fatalnej szosy.

FINAŁY WIMBLEDONU.

We finale mistrzostwa tennisowego świata we Wimbledon zwyciężył **Vines (USA)—Austina (Anglja)** 6:4, 6:2, 6:0. — W grze podwójnej triumfowała para francuska **Borotra, Brugnon** nad angielską **Perry, Hughes** 6:0, 3:6, 7:5, 7:5. — W deblu pań **Metaxa, Sigard** zwyciężyły niespodziewanie **Ryan, Jacobs** 6:4, 6:3. — W grze mieszanej **Ryan, Meier** pokonali **Sigard, Hopman** 7:5, 6:2. — W singlu pań zwyciężyła gładko **Helen Wills Moody.**

Po likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych

W związku z likwidacją ministerstwa robót publicznych, ministerstwo komunikacji przejęło agendy działu drogowego, wodnego, turystyki, Centralnego Biura Hydrograficznego, oraz Instytutu Meteorologicznego. W wyniku tej reorganizacji, część urzędników dawnego ministerstwa robót publicznych, w liczbie stu kilkudziesięciu przeszła z dniem 1 bm. na etat ministerstwa komunikacji.

ZMARLI:

Ś. P. Tita z Korolewiczów Małecka, żona Mgra Kazimierza Małeckiego, referenta Biura Prezydjalnego Magistratu m. Krakowa, zmarła w niedzielę, dnia 3 bm. przeżywszy lat 22. Zmarła była córką p. Wincentego Korolewicza, redaktora „Naprzodu", emer. profesora gimnazjalnego. Osieroconej rodzinie towarzyszy ogólne współczucie.

Pogrzeb odbędzie się we środę, dnia 6 bm., o godz. 5-tej popoł. na cmentarzu rakowickim.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.